REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106
Nr. 306.

Dziennik Białostocki

SOBOTA, 4 LISTOPADA 1933 R.

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł.—
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr

Sesja sejmowa otwarta

Pierwszy dzień obrad budżetowych

Pierwszy dzień obrad Sejmu zaczął się od 2 przemówień przedstawicieli rządu: premjera Jędrzejewicza i ministra skarbu Zawadzkiego. Mowy te podajemy na innem miejscu.

Cała izba słuchała ich z natężoną uwagą, żywemi oklaskami przerywając niejednokrotnie ustępy, które podkreślały niezłomną wolę przezwyciężenia trudności, piętrzących się przed tymi, którzy od siedmiu lat przeszło ponoszą odpowiedzialność za losy państwa.

Odwieczna bajeczka p. Rybarskiego

Bezpośrednio z wysokiego djapazonu troski obywatelskiej i poczucia siły w walce z przeciwnościami — atmosfera obrad spada na niże dąsów partyjnych i jałowego narzekalstwa.

Rozpoczyna się „kolejka" deklaracyj przywódców tych partyj, którzy wolni od wszelkiej odpowiedzialności, szermować wolą wielosłowiem agitacyjnem — i w tem tylko upatrują swe zadanie.

Zaczyna się to stereotypowe już widowisko, powtarzające się od lat przy t. zw. „pierwszem czytaniu" budżetu, od mowy leadera pracy, pos. Rybarskiego.

— Znacie tę bajeczkę? — pytał pan Jowialski swych słuchaczy. — Znamy, znamy! — odpowiadali. — Więc posłuchajcie... — mawiał uparty gawędziarz i poczynał przytaczać oklepane już słowa.

P. Rybarski nie rości sobie pretensyj do czarującego staruszka, tyranizującego swe najbliższe otoczenie, ma natomiast z panem Jowialskim jedno wspólne: też gędzi!...

Znamy już, znamy, od szeregu lat te straszne bajeczki o polskiej rzeczywistości, które pos. Rybarski co roku powtarza. Nic mu się w Polsce nie podoba. Wszystko jest złe. Wszyscy też robią źle... Dobrze będzie dopiero, gdy w Polsce będą rządzili... Rybarscy. Wtedy jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej Polska zamieni się w raj...

A tymczasem p. Rybarski straszy nas. Nie po raz pierwszy zresztą. Straszył rok temu widmem bankructwa, deficytu, inflacji i Bóg wie jakich klęsk. Nic się z tego nie ziściło...

Ciężką więc miał wczoraj pozycję p. Rybarski po... rzeczowych mowach premjera i ministra skarbu. Bo i jak tu atakować budżet, kiedy akurat wszystkie ponure horoskopy, jakie rok temu prof. Rybarski stawiał, okazały się fałszywe...

Pozostał więc jedyny ratunek: przepoczwarczyć się w małego Hitlera i — huzja na Żydów...

Użył sobie więc do syta na tym wdzięcznym temacie, który z punktu widzenia endecji urasta do jedynej właściwie kwestji, jaką winno się społeczeństwo polskie zajmować. Mniejsza o naszą sytuację gospodarczą, o nasze zagadnienia polityki zagranicznej, o cały kompleks spraw społecznych, kulturalnych i t. d. — najważniejsze: mówić o Żydach.

— Zagadnienie żydowskie — wołał p. Rybarski — jest wielkiem dziejowem zagadnieniem Polski i zagadnieniem bardzo aktualnem. Czy przeludnienie wsi polskiej znajdzie swoje ujście do przeludnionego handlu i rzemiosła? Musi to nastąpić kosztem Żydów. Czy inteligencja polska może się zmieścić obok Żydów? Oprócz czynników ekonomicznych wchodzą tu w grę czynniki państwowe i narodowe. Żydzi chcą z Polski zrobić swą bazę operacyjną na terenie międzynarodowym. Polska nie może stać się azylem dla wszystkich Żydów z Niemiec, czy z krajów nadbałtyckich, a kto wie czy nie z Rosji. Dlaczego Żydzi, mający tylu przyjaciół w świecie, nie wprowadzą jakichś repartycyj, dlaczego Stany Zjednoczone, które ich bronią nie przyjmą Żydów do siebie? To jest zatem wielkie zagadnienie kultury polskiej.

I zakończył p. Rybarski apelem do... Hitlera: niech sobie kanclerz Rzeszy nie wyobraża, że wymyślił coś nowego. Jest on tylko... uczniem endecji, bo — jak się p. Rybarski przekomarza z wodzem brunatnych koszul — „nacjonalizm w Polsce był wcześniej niż w innych krajach"...

I ta emulacja z Hitlerem na temat, kto ma prawo do autorstwa „hitleryzmu", była w mowie p. Rybarskiego właściwie jedyną rzeczą pozytywną... Bo nie można za taką rzecz uważać niepoważnej zapowiedzi, że Klub Narodowy zgłosi wniosek, domagający się odroczenia o miesiąc wyborów samorządowych...

Następny mówca pos. Róg oświadcza, że Stronnictwo Ludowe nie organizowało rozruchów na wsi i uważa, że takie lokalne sporadyczne wybuchy nie dają ludowi nic dobrego, a są tylko na rękę przeciwnikom ludu.

— Jeżeli walczymy z rządem sanacyjnym, — powiada mówca, — to nie poto, żeby bat sanacyjny zamienić na jakikolwiek inny, naprzykład na komunistyczny, lub na t. zw. narodowy.

Ustęp ten wywołał ogólną wesołość na sali.

Mówca porusza następnie kwestję żydowską, twierdząc że żydów osiadłych od wieków na ziemi polskiej stronnictwo jego uważa za obywateli kraju, równych nam. Zbrodnie popełnione na żydach w Niemczech — powiada pos. Róg — traktujemy jako zbrodnię przeciwko ludzkości. Zgadza się natomiast z wywodami posła Rybarskiego, że państwo polskie nie może się stać państwem, do którego Żydzi wpływają jak rzeki do morza z całego świata.

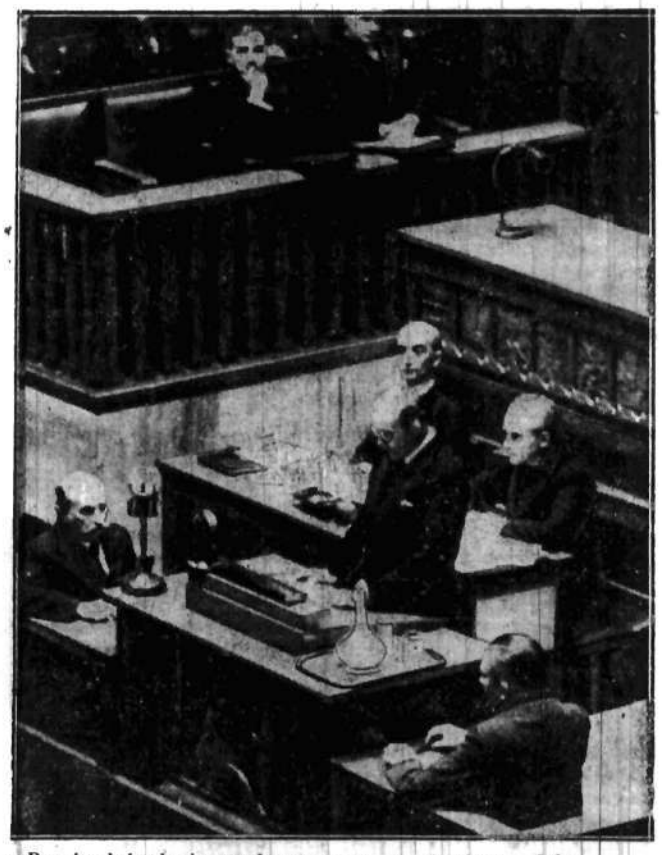

Premjer Jędrzejewicz wygłasza ex pose przed plenum Sejmu.

Min. Zawadzki i min. Butkiewicz w drodze do Sejmu.

):*:(

O furorze buszmenów

„Komplementy" faszysty dla hitlerowców

RZYM, 3.11. W „Giornale d'Italia" ukazał się artykuł posła Castellino p. t. „Faszyzm i faszyzmy".

Autor, analizując kierunki faszystowskie poza granicami Włoch, pisze:

— Wyznawcy czystej rasy zapominają, że Teutonowie są produktem zmieszania Gotów Wandalów i Słowian. Uważając krótkogłowców włoskich za rasę niższą, ideolodzy czystości rasy nie pamiętają, że Buszmeni, Hotentoci, Eskimosi są przedstawicielami długogłowców, mimo że nie należą do rasy aryjskiej.

Przeprowadzając porównanie między faszyzmem włoskim a hitleryzmem, autor określa faszyzm jako syntezę harmonijną, której za godło może służyć „aequitas". Godłem hitleryzmu tymczasem może być tylko furor.

W konkluzji autor stwierdza, że istotna różnica między faszyzmem a hitleryzmem leży w różnicy, jaka zachodzi między mentalnością łacińską a teutońską.

:::*:::

Roosevelt kupuje złoto

na rynkach Europy

Z Londynu donoszą: Rząd amerykański, zgodnie z nowym programem prez. Roosevelta, poczynił wczoraj pierwsze zakupy złota na giełdach europejskich.

Bilans ogłoszony wczoraj w Paryżu przez Bank Francuski, wykazuje zmniejszenie się aktywów o 750.035.344 franki.

Zmniejszenie to nie pozostaje w żadnym związku z planem prezydenta Roosevelta, a wywołane jest jedynie wycofaniem dewiz, które Szwajcarja i Holandja zdeponowały we Francji w lipcu b. r. wówczas, gdy prowadzone były zacięte ataki przeciwko stałości kursu walut tych państw.

Eskadra polska leci do Moskwy

Wczoraj o godz. 12,30 z lotniska wojskowego mokotowskiego wystartowała do Lidy eskadra, złożona z 5-ciu samolotów wojskowych pod dowództwem szefa departamentu aeronautyki M. S. Wojsk. płk. Rayskiego.

Dziś w zależności od warunków atmosferycznych eskadra wystartuje do Moskwy.

):*:(

Wymawianie pracy

Polakom w Gdańsku

GDAŃSK, 3. 11. Powołując się na rzekomą reorganizację tramwajów, dyrekcja tramwajów gdańskich wypowiedziała na dzień 15 b. m. tramwajarzom Polakom posady, które przeważnie mieli od 9 do 18 lat na tramwajach gdańskich.

Na miejsce zwolnionych Polaków dyrekcja tramwajów zaangażowała młodych hitlerowców.

Pozatem prywatne firmy gdańskie zwalniają obecnie także Polaków, zastępując ich hitlerowcami.

):*:(

Protest Polonji

przeciw antypolskim zarządzeniom

LIPSK, 3.11. Kolonja polska w Brnie koło Lipska, podczas obchodu ku uczczeniu 120-letniej rocznicy zgonu ks. Józefa Poniatowskiego uchwaliła rezolucję, protestującą przeciwko zamierzonej zmianie nazw ulicy i mostu imienia księcia Józefa w Lipsku.

:::*:::

Gród Łokietkowy

Pabjanice — obchodzą 600 lat istnienia

PABJANICE, 3.11. W dniach 10, 11 i 12 b. m. miasto Pabjanice, założone przez Władysława Łokietka obchodzić będzie 600-lecie swego istnienia.

Uroczystości zostały połączone z uroczystościami 15-lecia niepodległości państwa i 25-lecia związku strzeleckiego oraz z uroczystem odsłonięciem pomnika Niepodległości dłuta arysty rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego

):*:(

Ponowny strajk

w kopalni „Borysław"

BORYSŁAW, 3.11. Wczoraj o g. 16 rozpoczął się ponownie strajk w kopalni wosku ziemnego spółki akcyjnej „Borysław". 54-ch górników, stanowiących pierwszą zmianę, po ukończeniu pracy nie wyjechało na powierzchnię.

Powodem rozpoczęcia ponownego strajku jest wiadomość, iż zarząd kopalni zamierza z dniem 3 b. m. zatrzymać ruch w kopalni, wskutek czego straciłoby zajęcie 170-ciu górników. (PAT)

Psychopaci -- ale odpowiedzialni

Maliszowie w oczekiwaniu wyroku

KRAKÓW, 3. 11. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Zbliżają się ostatnie godziny procesu Maliszów.

Na sali sądowej przebrzmią tylko jeszcze mowy, poczem zapadnie wyrok, kończący ten ponury dramat życiowy dwojga wykolejeńców.

Na sali rozlega się monotonny głos sekretarza trybunału, odczytującego akta sprawy. Puste są ławy dziennikarskie, pustkami świecą miejsca dla publiczności. Maliszowie, jak zwykle spokojni. Ona siedzi na rogu ławki, wpatruje się tępym wzrokiem gdzieś w przestrzeń, znać jednak, iż nerwy odmawiają jej posłuszeństwa.

Przed wejściem na salę rozpraw mówi do swoich eskortantów: „Ja już nie długo tak wytrzymam!"

Unika spojrzeń Malisza, który jakby zapomniał o tem, co się tutaj wokół rozgrywa. Nie patrzy już na leżące przed nim dowody rzeczowe, pamiątki chwil tragicznych, nie słucha słów trybunału, czy obrońców. Od pierwszej chwili, gdy żonę wprowadzono na salę, patrzy na mą wzrokiem pełnym miłości, szukając u niej jakby pociechy w ostatnich chwilach życia.

Usta jego szepcą co chwilę jakieś niezrozumiałe słowa, ręka wyciąga się w jej kierunku, jakby jeszcze raz chciała dotknąć towarzyszki swego życia.

A tymczasem na sali rozgrywają się wypadki, mało do sprawy jego wnoszące ciekawych elementów.

Płynie monotonny głos urzędnika sądowego, padają obojętne szczegóły o zeznaniach jakiejś aresztantki, która przebywając z Maliszową w celi więziennej, słuchała, jakby jej opowiedzi.

Z nikim nie chciała mówić o swej tragedji, podkreślała, iż nie ma rodziny, która traktowała ją zawsze gorzej, aniżeli służącą. Nie chciała nawet czytać listów, które własna matka przysłała jej do celi. Odesłała kapelanowi więziennemu medalik, z nikim nie chciała mówić o swej tragedji. Jedynym tematem był on, którego jej nędza i brak środków do życia, zmusiły do rozpaczliwego kroku. Od pierwszej chwili podkreślała, iż strzelała również, a nawet oddała więcej strzałów od męża.

Na uwagę zasługuje jeszcze pismo dyrekcji poczt i telegrafów, z które go dowiadujemy się, iż nieszczęsny Przebinda, wychodząc krytycznego dnia na obchód rejonu, zabrał ze sobą 18.604 złote i 90 groszy.

Łupem bandytów padło 17.586 zł. 78 groszy, resztę rozdzielił Przebinda przed przybyciem na fatalne miejsce.

Kończy się czytanie aktów, trybunał przystępuje do przejrzenia dowodów rzeczowych.

Jawią się na stole sędziowskim coraz to nowe przedmioty.

Widzimy zwinięty w kłębek płaszcz Malisza, na którego rękawie widnieją bronzowe plamy — krew niewinnych ofiar. Leży obok torba listonosza Przebindy, zajmuje po chwili jej miejsce ubranie Malisza, w którem był na miejscu zbrodni, to znów podziurawiony kulami kapelusz Süsskinda, czy czapka Przebindy z daszkiem uszkodzonym od kuli rewolwerowej. Za chwilę znów dowody, podkreślające prawdziwość tłumaczenia się oskarżonych.

A więc duży worek, sporządzony z siennika, którego ewentualne użycie nie byłoby zaprowadziło może Maliszów przed sąd doraźny. Widzimy sznurki i postronki, wreszcie walizki, w których zbrodnicza para niosła materiał na miejsce czynu.

Zkolei odczytują swe opinje biegli. Opinje te podaliśmy wczoraj.

Na pytanie obrońcy adw. Aschenbrennera biegły Jankowski obszernie wyjaśnia istotę osychopatji, której nie można uważać za chorobę umysłową. Psychopaci zdają sobie nieraz sprawę ze swej choroby, a ta świadomość odmienności od otoczenia kieruje ich na drogę samobójstwa.

Obrońca: — Czy przyjmując, że Malisz jest psychopatą, że matka i siostra jego były umysłowo chore, że nie wyniósł żadnych zasad etycznych z domu, panowie biegli są nadal zdania, że jego zdolność kierowania swem postępowaniem jest tylko nieznacznie ograniczona?

—Tak, w zupełności.

Adw. Warenhaupt: — Czy znając siłę charakteru i woli Maliszowej możliwem jest przyjąć, aby wzięła na siebie, byleby ponieść wspólną karę przez miłość do męża?

— Psychologicznie nie mogę wykluczyć tej możliwości.

— Jak to wytłomaczyć, że Maliszowa, będąc psychicznie silniejsza od męża, poddała się jego woli?

— Nie mogę tego wyjaśnić, ponieważ nie wiem, kto układał plan rabunku.

— Pan profesor słyszał, że oskarżona popełniła trzy zamachy samobójcze. Jak to wytłumaczyć psychologicznie?

— Ta kobieta miała wszystkiego dosyć, nie zaznała nigdy ciepła rodzinnego, prześladowało ją życie, a więc chciała z niem skończyć.

Przesłuchanie biegłych kończy się o godz. 3.20 po południu. Rozprawa zostaje odroczona do godz. 5.45.

Na początku rozprawy wieczornej obrona wystąpiła z kilku wnioskami, zmierzającemi do ustalenia pewnych szczegółów z przeszłości Maliszów.

:)*(:

Znowu gwałtowna scena

o wykluczenie Dymitrowa

BERLIN, 3.11. Po jednodniowej przerwie w procesie o podpalenie Reichstagu, wznowiono dziś rozprawę.

Dymitrow jest dziś na sali rozpraw obecny. Przewodniczący ogłasza decyzję sądu, dopuszczającą wniosek obrońcy Dymitrowa, Teicherta o wezwanie w charakterze świadka znanego pisarza Rossnera, przebywającego na emigracji w Pradze. Przyjęto wniosek obrońcy Torglera o przesłuchanie szeregu nowych świadków, wśród nich przebywających na emigracji: sekretarza partji komunistycznej Kuehnego i pani Reese.

Sąd odrzucił dalszy wniosek obrońcy Torglera, mianowicie przesłuchania w charakterze świadka dr. Breitscheida.

Dymitrow za zgodą sądu odczytuje spokojnym głosem wniosek o wezwanie jako świadka przewodniczącego komunistycznej partji holenderskiej, posła do parlamentu, de Vlissera, celem stwierdzenia: 1) czy prawdą jest, że Van der Lubbe wykluczony został już przed laty z partji za swoje anarchistyczne zachowanie się. 2) że występował wrogo przeciwko partji, 3) że Van der Lubbe nie miał żadnego związku z partją w ostatnich latach i nie otrzymywał żadnych poleceń od partji.

Dalej wnosi Dymitrow o wezwanie celem przesłuchania przyjaciół Van der Lubbego, którzy przesłuchiwani już byli przez policję w Holandji.

Decyzja co do tego wniosku ogłoszona zostanie dopiero nazajutrz.

Następnie zaczyna się przesłuchiwanie świadków, wezwanych z Moskwy.

Pierwsza zeznaje pani Weiss. Po złożeniu przysięgi oświadcza, że jest bezpartyjna. Mąż jej jest członkiem partji komunistycznej bułgarskiej, przebywa obecnie na emigracji w Rosji. Nie przybył z Moskwy jako świadek do Berlina z powodu choroby, zgłasza jednak gotowość odpowiadania telefonicznie na pytania.

Świadek oświadcza, że zna od lutego 1932 r. rodzinę Popowa, którą poznała pod nazwiskiem Petkoff. O prawdziwem nazwisku dowiedziała się dopiero od żony Popowa po aresztowaniu jego w Niemczech.

Świadek stwierdza bezwzględnie, że w czasie od końca lutego 1932 roku do końca października ciągle widywał Popowa i jego rodzinę w Rosji.

Z dalszych zeznań świadka wynika, że występuje ona przed sądem pod kryptonimem męża, sama posiada paszport na nazwisko panieńskie, Kalinkowa.

Obrońca Popowa wzywa sąd do sprawdzenia, że w Rosji istnieje prawna możność zmiany nazwiska.

Dymitrow stawia pytanie, czy prawdą jest, że w Rosji sowieckiej wolno każdemu zmieniać nazwisko, na co świadek odpowiada twierdząco.

Dymitrow: — Przywiązuję duże znaczenie do tej odpowiedzi, gdyż dziwi mnie bardzo nieznajomość prokuratora stosunków w Rosji sowieckiej.

Dymitrow, siadając, zwraca się do prokuratora:

— Musi się pan jeszcze dużo uczyć, panie prokuratorze.

Nadprokurator zrywa się wzburzony i prosi przewodniczącego, który nie dosłyszał odezwania się Dymitrowa, o interwencję.

Wzburzony, opuszcza przewodniczący szybkim krokiem salę, za nim wychodzi reszta sędziów na naradę. Po chwili wraca, ogłaszając decyzję, wykluczającą ponownie Dymitrowa na trzy następne posiedzenia.

Policjanci wyprowadzają Dymitrowa, rzucającego jeszcze kilka niedosłyszalnych zdań w stronę sądu.

W oparciu o własne siły narasta potęga Polski

Expose premjera Janusza Jędrzejewicza w Sejmie

Wczoraj, od samego rana, w związku z obradami klubów poselskich, panuje w gmachu sejmowym duży ruch.

Już we wczesnych godzinach zaczął się napływ publiczności na galerję.

Przed godz. 9-tą zaczęli przybywać członkowie Izby.

O godz. 9-ej rano zebrał się na plenarne posiedzenie klub BBWR. Na posiedzeniu tem prezes płk. Sławek wygłosił krótkie przemówienie, w którem zwrócił uwagę członków klubu na aktualne dziś zagadnienie rewizji konstytucji, zaznaczając, że projekt jej został już opracowany i uzgodniony i że w najbliższym czasie będzie przedłożony klubowi na plenarnem, specjalnie w tym celu zwołanem, posiedzeniu.

Następnie, nawiązując do zagadnienia wyborów samorządowych, płk. Sławek zachęcał zebranych do pracy w tej dziedzinie i zaznaczył, że konieczną jest rzeczą wprowadzić do samorządów ludzi energicznych, zdolnych do pracy w tereme nawet stojących poza Blokiem Bezpartyjnym, ale ludzi bezpartyjnych, którzyby mogli prowadzić pożyteczną pracę w przyszłych samorządach.

Wkońcu płk. Sławek stwierdził, że prace w poszczególnych grupach BB. teraz się scementowały i dają coraz lepsze wyniki. Jako przykład podał m. in. tarcia, jakie powstały niegdyś w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, a które w chwili obecnej należą już do przeszłości.

Z innych klubów obradował klub narodowy i PPS. Na posiedzeniach tych, jak opowiadano w kuluarach, zdecydowano zgłosić do laski marszałkowskiej liczne wnioski, jednak treść tych wniosków trzymana jest w tajemnicy i żaden z członków tych klubów nie chce treści ich ujawnić.

Obrady Izby

O godz. 10.15 po trzykrotnych dzwonkach rozpoczęło się posiedzenie Sejmu.

Obrady otworzył w obecności członków rządu z p. premjerem na czele, wszystkich podsekretarzy stanu oraz licznie przybyłych senatorów p. Marszałek Świtalski odczytaniem rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji zwyczajnej Sejmu.

Po załatwieniu szeregu spraw formalnych, wszedł na trybunę p. premjer Jędrzejewicz.

Przemówienie p. Premjera

— Jeśli zabieram głos przed panem ministrem skarbu — rozpoczął p. premjer — który zreferuje panom tegoroczny budżet, to czynię to dlatego, że w dniu dzisiejszym po raz pierwszy staję przed Sejmem w charakterze szefa rządu. Nie przychodzę z deklaracjami, lecz z pewnym określonym dorobkiem pracy, który albo w formie dokonanych zarządzeń został w życiu zrealizowany, albo w najbliższym czasie zrealizowany zostanie. Jest rzeczą panów dorobek ten zważyć, ocenić i skrytykować.

Następnie p. premjer poświęca ustęp swego przemówienia ogólnemu położeniu światowemu, stwierdzając, że w tem zestawieniu dopiero sytuacja Polski przedstawi się we właściwem świetle, albowiem kryzys znaczy dziś nietylko to, że gospodarstwo światowe uległo głębokim wstrząsom ekonomicznym. Gdybyśmy z tego tylko punktu widzenia rzecz całą chcieli rozważać, to dałaby się zauważyć pewna nieznaczna poprawa i człowiek nastrojony optymistycznie, mógłby z tego powodu wysnuwać bardzo różowe nadzieje na przyszłość.

— Nie chcę mówić — mówił dalej premjer — jakie to przyczyny spowodowały nieszczęścia, które ludzkość przechodzi, punktem jednak wyjścia zabiegów leczniczych musi być rzeczywistość obecna.

W dalszym ciągu mowy, po omówieniu sytuacji światowej p. premjer przeszedł do sytuacji, w jakiej znajduje się w chwili obecnej Polska.

Rząd polski nie może zrzec się swej aktywnej, opartej na twórczym realiźmie roli, w dziedzinie wzmocnienia i utrwalenia normalnej atmosfery politycznej, atmosfera ta bowiem, zdaniem p. premjera jest koniecznym warunkiem także i ekonomicznej odbudowy świata.

Polityka rządu dała już szereg konkretnych osiągnięć w dziedzinie stosunków z innemi państwami. Założenia polityki naszej oraz praktyczna ich realizacja w codziennych naszych pracach na terenie międzynarodowym dały ten rezultat, że podniosły one, co p. premjer stwierdza z całym naciskiem, szacunek dla naszego państwa.

— Poprzednik mój — mówił p. premjer — na stanowisku szefa rządu p. premjer Prystor dał w swej mowie dnia 21 marca r. b. trafną ocenę sytuacji gospodarczej Polski.

Punktem zasadniczym tej oceny było stwierdzenie, że Polska nie może wiązać swych nadziei z wielkiemi generalnemi receptami ogólnej pomyślności, lecz musi liczyć tylko na własne siły oraz na skuteczność celowych, prostszych środków. Miniony kilka miesięcy przyniosło potwierdzenie zarówno diagnozy jak i recepty.

W ciągu tych kilku miesięcy byliśmy świadkami braku pozytywnych rezultatów i prób podejmowanych na terenie międzynarodowym. Znalazło to swój wyraz w nikłości konferencji londyńskiej, a w związku z tem, w dalszem osłabieniu nadziei na system wielkich międzynarodowych porozumień.

Postępujący spadek dolara oraz zarządzenia ochronne niemieckie nie przyczyniły się do wytworzenia atmosfery stabilizacji.

Mój rząd — podkreśla premjer — podobnie, jak wszystkie rządy polskie ostatnich lat kryzysowych, jest zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich tego rodzaju metod gospodarczego narkotyzowania kraju.

Zasadniczemi punktami naszego programu gospodarczego są i pozostaną: 1) **utrzymanie równowagi budżetowej jako podstawy ładu gospodarczego w państwie. 2) stałość i pewność pieniądza, jako podstawy najszerszych procesów kapitalistycznych, 3) przywrócenie warunków zdrowej kalkulacji produkcyjnej przez usunięcie przerostów i odtworzenie równowagi pomiędzy wielkiemi działami produkcji w Polsce, wreszcie 4) ożywienie obrotów gospodarczych przez popieranie zdrowej inicjatywy społecznej i prywatnej.**

Droga dalszej redukcji wydatków oraz droga odwołania się do społeczeństwa przez ogłoszenie Pożyczki Narodowej, został zrównoważony budżet tegoroczny oraz położone trwałe i mocne podstawy równowagi budżetu przyszłorocznego.

Mówiąc dalej o sprawach gospodarczych, p. premjer zaznacza, że nie sposób pominąć ogromnej zniżki cen zboża, dochodzącej na rynkach światowych w porównaniu z rokiem ubiegłym do 50 proc.

Doceniając należycie wielką wagę poziomu cen zboża dla całości życia gospodarczego, rząd walczył w ostatnim okresie ze skutkami tej zniżki ze wzmożoną intensywnością.

Następnie p. premjer z zadowoleniem stwierdza dodatni wynik dotychczasowych doświadczeń stworzonego wiosną r. b. **Funduszu pracy.**

Przechodząc do zagadnień polityki wewnętrznej p. premjer zwraca uwagę, że dziś dominuje nad wszystkiem **mus obniżonego standartu życiowego.**

Jednem z najważniejszych zjawisk jest fakt, że życie i praca przebiega u nas w warunkach niemal niespotykanej w wielkich państwach stabilizacji.

Pierwszym jej wyrazem jest stabilizacja polityczna. Myśl przewodnia, która cechuje zarówno pracę rządową jak i pracę społeczeństwa, opiera się nie na lepiej lub gorzej rozumianym interesie grupy, warstwy, klasy, czy partji, ale na interesie państwowym, jako całości.

Na horyzoncie naszej myśli politycznej, — podkreśla p. premjer — nie zarysowuje się w obecnej chwili możliwość zmiany w układzie sił politycznych narodu.

W szczególności **trudno przewidywać, aby ludzie, którzy od maja 1926 r. objęli władzę rządową byli w stanie komu innemu władzę tę przekazać.**

Innemi słowy ciągłość pracy rządu wydaje się być zagwarantowana na czas dłuższy.

Obok stabilizacji politycznej podkreślić trzeba — powiada p. premjer z naciskiem — **znaczne złagodzenie walk społecznych.**

Dalej p. premjer zwraca uwagę na ciężkie położenie wsi. W związku z tem konstatuje spokój i wytężoną pracę na wsi, która pozwoli łatwiej przetrwać trudności bieżące, niż rozruchy i zaburzenia, najmniej mogące zmienić konjunkturę światową.

— W ostatnich czasach — mówi premjer — obserwujemy **próby wichrzenia na terenie Małopolski wschodniej.** Znamy dobrze źródła i wiemy, gdzie ich szukać należy. Nie będą one mogły zmienić polityki rządu w stosunku do ukraińskiej ludności w Małopolsce, natomiast spotkają się ze zdecydowaną surową postawą organów administracji państwowej.

W końcu swego przemówienia p. premjer zwraca uwagę na zagadnienie konstytucyjne, które stoi przed nami od początku wskrzeszenia państwa polskiego.

— Rząd — powiada premjer — nie ma zamiaru narzucać w tej sprawie swoich punktów widzenia, sądząc, że w tej doniosłej sprawie **przedstawicielstwo narodowe samo winno inicjatywę ująć w swe ręce.**

Dalej p. premjer zaznacza, że nie może w swojej mowie pominąć spraw najtrudniejszych, **niewątpliwie najważniejszych, a związanych z polską kulturą duchową.**

Autorytet człowieka nauki, lub sztuki, zmalał w oczach społeczeństwa. Zdaniem p. premjera stan taki nie może być pożądany.

Dlatego też rząd zajmuje się żywo temi zagadnieniami, czy to umieszczając na popieranie nauki i sztuki znaczne sumy w budżecie, czy to tworząc lub przyczyniając się do tworzenia instytucyj, których zadaniem jest dzierżyć wysoko sztandar twórczości duchowej.

Kończąc, p. premjer zaznacza: — daleki jestem od łatwego optymizmu, który zamyka oczy na trudności i lubi fantazjować na temat że wszystko będzie dobrze, **nie znaczy to jednak, abym zapatrywał się pesymistycznie na przyszłość naszego kraju.**

Wprost przeciwnie, wiem i widzę, jak wielkie walory reprezentuje już dziś Polska i wiem napewno, że posiadamy wszelkie dane, aby w oparciu o nasze własne siły, nasza potęga narastała coraz wydatniej.

Zdecyduje, zdaniem p. premjera, u nas nie co innego, jak nieustępliwa **twarda wola w działaniu, umiejętność podporządkowania celów jednostkowych wspólnym celom, zharmonizowanie wysiłków jednostek w jednolitym kierunku.**

Jest to zadanie całego społeczeństwa, całego narodu. Jest to również zadanie kierownicze rządu.

— Ze swej strony mogę stwierdzić, że praca rządowa pójdzie, jak i szła dotychczas, w tym właśnie kierunku i śmiem zapewnić wysoką Izbę, że rządowi, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, **woli, energii i decyzji do pracy,** która przed nami stoi, **nie zabraknie** — zakończył p. premjer.

Mowa p. ministra skarbu

O godz. 11-ej min. 30 p. premjer zakończył swe przemówienie i po kilku nastominutowej przerwie, zarządzonej przez p. marszałka, wszedł na trybunę minister Skarbu, prof. Zawadzki.

Na wstępie swego expose minister Skarbu zwrócił uwagę, że w ciągu roku, który upłynął od chwili złożenia w Izbie tegorocznego budżetu zaszedł szereg wypadków, głęboko sięgających w życie gospodarcze i w strukturę ekonomiczną całego świata.

Przedewszystkiem nastąpiło bardzo silne wzmocnienie się i uwydatnienie w kilku państwach zajmujących dominujące stanowisko tendencyj do gospodarki, kierowanej zgóry.

P. minister miał tu na myśli Stany Zjednoczone i Niemcy.

W związku z tem pozostają dwa zjawiska: pierwsze to zmiana systemu pieniężnego St. Zjednoczonych i dewaluacja dolara, 2) zmiana polityki handlowej Anglji i przejście jej do systemu bardzo systematycznej ochrony celnej.

Tem silniej p. minister podkreśla, że pomimo tych głębokich przeobrażeń gospodarki i psychiki gospodarczej całego świata, gospodarka polska nie przeżyła w ciągu tego okresu nietylko poważniejszego, ale wogóle żadnego wstrząsu.

Z tego faktu można zdaniem p. ministra wyciągnąć szereg wniosków. Pierwszy i najważniejszy to to, że gospodarka nasza ma naprawdę zdrowe podstawy, 2) że polityka gospodarcza rządu była słuszna i prawidłowa, trzecim wreszcie wnioskiem jest to, że dzięki zdrowym swoim podstawom i prawidłowej polityce rządu gospodarka nasza zbliża się do stabilizacji.

Następnie p. minister przytacza dochody budżetowe za ostatnie miesiące. Okazuje się ze słów p. ministra, że za sierpień, wrzesień i październik dochody te nietylko dorównały, ale lekko przekroczyły dochody za odpowiednie miesiące roku zeszłego.

Innym ciekawym faktem jest względna stałość wpływów miesięcznych z tytułu opłat stemplowych, — podatku, który może najlepiej odzwierciedla sumę tranzakcyj gospodarczych.

Nie mniej ciekawie kształtuje się w pierwszem półroczu spożycie artykułów monopolowych wykazując prawie wszędzie jeśli chodzi o ilości poważne zwyżk. w stosunku do roku zeszłego.

Ruch kolejowy wykazywał zniżki; obecnie sytuacja uległa zmianie na lepsze. Podobnie ma się sytuacja z ruchem pocztowym. Handel zagraniczny, który gwałtownie malał w ciągu ostatnich 4 lat, zaczyna się stabilizować w produkcji przemysłowej, która dwa lata temu znacznie się obniżyła — obecnie zaznacza się lekka poprawa. Sytuacja finansowo - kredytowa, która rok temu przedstawiała poważne komplikacje ze względów kredytowych zaczyna się powoli rozwikływać. W obszernym cyfrowym wywodzie p. minister uzasadnia te symptomy poprawy. W dziedzinie oszczędności instytucje oszczędnościowe zyskują coraz większe zaufanie społeczeństwa.

Następnie przeszedł p. minister do szczegółowej analizy budżetu państwa na rok 1933-34. Te odznaki stabilizacji, które zostały stwierdzone wyżej, pozwalają nadać budżetowi przyszłorocznemu charakter nieco odmienny od kilku ostatnich budżetów. Przedewszystkiem pozwala oprzeć go na pewniejszych podstawach, gdyż można mieć nadzieję, że zjawiska, których wykładnią są cyfry budżetowe, nie będą ulegały tak silnym zmianom, jak w ciągu ostatnich lat czterech.

Mowę swą p. minister Zawadzki zakończył słowami: „Kryzys obecny sięgnął b. głęboko i narzucił wszystkim państwom konieczność walki o podstawę ich egzystencji. Kryterja dla wartości rządów i narodów zawarte są w odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób opanowują one elementy rozstroju, wnoszone przez kryzys. Śmiem twierdzić, że Polska może śmiało być dumna z siebie, jeżeli chodzi o to zagadnienie. Kryzys nie zachwiał ideowemi i materjalnemi podstawami naszej egzystencji".

KRONIKA TELEGRAFICZNA

NA PIERWSZE MIEJSCE

Przewodniczący izby reprezentantów Rainey oświadczył, że na pierwszem miejscu porządku dziennego obrad Kongresu, który zbierze się w styczniu, będzie sprawa zniesienia prohibicji.

ORDER IZABELI

Na śniadaniu w Tetuanie na cześć prezydenta republiki hiszpańskiej Zamory, francuski rezydent generalny w Maroku udekorowany został wielką wstęgą hiszpańskiego orderu Izabeli.

FLOTA SOWIECKA W NEAPOLU

Przybyła do Neapolu dywizja morska sowiecka, złożona ze statków: krążownika „Krasnyj Kawkaz" i torpedowców „Petrowskij" i „Chahumian".

CYKLON NA FILIPINACH

Gwałtowny cyklon nawiedził południowe Filipiny, ofiarą padło 6-ciu zabitych i 9-u rannych.

NORMAN DAVIS W PARYŻU

Norman Davis przybył do Paryża i odbył 2-godzinną konferencję z p. Paul-Boncour'em. Przed 4.12 p. Davis wrócić ma do Genewy.

OWACJA DLA KEMAL-PASZY

Zgromadzenie narodowe tureckie, otwarte wczoraj przez Mustafę Kemal-paszę, zgotowało mu owacyjne przyjęcie.

HENDERSON W PARYŻU

Henderson we wtorek wyjeżdża do Londynu na otwarcie sesji parlamentu, po drodze zatrzyma się w Paryżu, celem wzięcia udziału w pogrzebie Painleve'go.

GOERING NA ŚLĄSKU

Premjer pruski Göring bawił w Gliwicach, Bytomiu i na pograniczu Polski w kopalniach Delbrücka koło Zabrza.

AWANTURY HITLEROWSKIE W AUSTRJI

W Hohenau (niedaleko Wiednia) hitlerowcy zbezcześcili cmentarz żydowski.

W dzielnicy Wiednia Hietzing hitlerowcy rzucili petardę pod lokal „Frontu ojczyźnianego".

ĆWICZENIA LOTNICZE W BELGRADZIE

W Belgradzie odbyły się wielkie ćwiczenia lotnicze, zaś dnia 8 b. m. nastąpi pokaz obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

KATASTROFA KOLEJOWA W HISZPANJI

W pobliżu miejscowości Palencia (prowincja Leon) zderzyły się ze sobą 2 pociągi towarowe. Z pod szczątków wagonów wydobyto zwłoki jednej osoby i 7-miu ciężko rannych.

VON DIRCKSEN ODWOŁANY

Ambasador niemiecki von Dircksen złożył prezesowi W.C.I.K-a Kalininowi swe listy odwołujące.

SZPIEGOSTWO W HISZPANJI

W Hiszpanji wyrażają niepokój z powodu akcji szpiegowskiej na Balearach i w Marokku, i kontrabandy broni. Bazą tego zakonspirowanego eksportu broni jest Hamburg.

SZPIEGOSTWO W CZECHOSŁOWACJI

Policja czeskosłowacka w Boguminie aresztowała dr. Helmutha Glocka z Holandji, z jego młodą towarzyszką, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec.

MAKSYMILJAN HABSBURG

Brat zmarłego cesarza Austrji Karola, Maksymiljan Habsburg, zwrócił się do władz austrjackich z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na stały pobyt w Austrji.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 3 b. m.

Dewizy

Belgja 124.25; Holandja 359.13 — 359.05; Kopenhaga 123.85; Londyn 27.72; Nowy Jork 5.71; Nowy Jork (kabel) 5.73; Paryż 34.86; Praga 26.45; Szwajcarja 172.60; Sztokholm 142.95; Włochy 46.90.

Papiery procentowe

7 proc. poż. stabilizacyjna 50.75 — 51.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 47.75 — 48.50; 5 proc. konwersyjna 49.25; 6 proc. poż. dolarowa 58.13; 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 44.00; 8 proc. LZ. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku Rolnego 83.25; 7 proc. LZ. ziemskie dolar. 37.00 (w proc.); 4 i pół proc. LZ. ziemskie 44.00 (drobne odcinki 43.75); 8 proc. LZ. W. 44.75 — 45.38 — 45.00; 8 proc. LZ. m. Łodzi 41.50 — 41.60; 8 proc. oblig. VI poż. konw. m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 42.90.

Akcje

Bank Polski 79.75; Ostrowiec bez kup. za 1929, 30, 31 i 32 r. — 2.00; Lilpop 11.00; Starachowice 9.40 — 9.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na zebraniu giełdy zbożowo-towarowej notowano za 100 kg: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 21.50 — 22, zbierana 20—21, owies jednolity 13.75 — 14.25, mąka pszenna gat. I „Luksusowa" 36—42, mąka pszenna gat. I 65 proc. 32—36, mąka pszenna gat. 2 po „Luksusowej" 28—32 mąka pszenna gat. 3 „Pośledn'a" 17.25 — 25, mąka żytnia pytlowa gat. 1 24—25, śrutowa i razowa 18—19.

K. Wilkowicki 134)

Czy żona?

A tymczasem Stefan Kaniewski błąkał się po mrocznych korytarzach sądowych. Już od wielu lat nie czuł takiego dziwnego skurczu w piersiach, takiego nieznośnego ucisku w skroniach, takiego szumu w uszach. Bał się, że ludzie spostrzegą jego stan, że się zaniepokoją, pomyślą, że chorował. To też, unikając wszelkich rozmów, przechadzał się nerwowo tam i zpowrotem po korytarzu, czekając. Tak, czekanie jest czemś najstraszniejszem myślał bezustannie, wszelka pewność jest już lepsza. Niech się już dowie tego najgorszego. Niech się już raz usłyszy tę straszną, potworną prawdę. Byleby już nie czekać. Byleby już dłużej nie czekać. Minuty wlokły się straszliwie powoli, tak powolutku, jakgdyby jakiś złośliwy czarodziej zatrzymał nagle czas. Wskazówki zegarka, na który patrzył co chwila, wcale się nie poruszały. Gdzieś kiedyś przeczytał, że właściwie całe życie jest czekaniem. Czekamy wciąż, aż wkońcu przychodzi to ostateczne. — wszystko się kończy. Ale łudzimy się przecież, że zawsze będzie jeszcze coś lepszego, czekamy zawsze na coś dobrego, wierzymy, że coś takiego musi być. A on? Czy w tej chwili w głębi ducha spodziewał się czegoś dobrego? Czy mimo wszystko miał nadzieję, że się coś jeszcze stanie, że wszystko zmieni się na lepsze Sam nie wiedział. W głowie jego panował taki nieznośny chaos, że nie zdawał sobie sprawy ze swoich własnych myśli. Wiedział tylko, że za chwilę ma się stać coś okropnego, coś strasznego, na co on nie może nic a nic poradzić.

Przeraźliwy dźwięk dzwonka przerwał jego rozmyślania. Wzdrygnął się tak, jakgdyby go mieli zaprowadzić na stracenie.

„Narada sędziów skończona. Oni już wiedzą, już uradzili, za chwilę i on się dowie, za chwilę i ona"...

Chwiejnym krokiem wszedł na salę.

— Proszę wstać. Sąd idzie.

Rozległ się szmer i hałas odsuwanych krzeseł. Ludzie mieli twarze, przygotowane na sensacyjną wiadomość. Przecież poto tu przyszli, żeby nasycić się wrażeń. Spojrzał na nią. Była tak blada, że zdawało się, że jej twarz jest zrobiona z papieru. Zdawać się mogło, że tego nie wytrzyma, że za chwilę upadnie, załamie się, jak ucięta roślina. Nie patrzała na nikogo. Głowę miała nisko pochyloną, a ręce jej kurczowo trzymały poręcz drewnianej barjery.

Gorzecki był także blady. Jakiś nerwowy skurcz poruszał mu co chwila twarz. „Dawniej nie miał tego skurczu" przeleciało Kaniewskiemu przez głowę, a po chwili pomyślał „co mnie to właściwie może obchodzić? W takiej chwili". Twarze sędziów były nieporuszone, nieodgadnione. Kamienne twarze. Jakież to potworne, że jedni ludzie mogą sądzić innych!

Uroczystym ruchem włożyli na głowy czarne birety. W sali panowała przejmująca cisza.

— W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej...

Już przez dłuższą chwilę słyszał Kaniewski drewniany głos przewodniczącego, a jeszcze nie zdawał sobie sprawy, że to właśnie to najgorsze miało zostać wypowiedziane. Aż wreszcie padły słowa:

„...Edward Gorzecki za zabójstwo Marjana Dorna zostaje skazany na osiem lat więzienia...

Jakiś przeraźliwy głos kobiecy rozległ się na sali. Wszyscy się obejrzeli. To starsza pani Gorzecka, matka Edwarda krzyknęła tak okropnie. Wyprowadzono ją z sali. Przewodniczący zatrzymał się na chwilę.

...„Joanna Dornowa za współudział i ukrywanie zbrodni zostaje skazana na sześć miesięcy więzienia".

Obrońcy Gorzeckiego i Dornowej zgłosili apelację.

A więc już po wszystkiem. Publiczność z zaciekawieniem wpatrywała się w skazanych. Ołówki dziennikarzy skrzypiały po papierze.

...„oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Na sali ktoś krzyknął. To matka skazanego..."

„Tak pewnie piszą" — pomyślał Kaniewski.

Joasia. Jego Joasia... Podszedł do niej adwokat Zalewski. Gładził ją po ręku. Coś długo mówił. Uśmiechnęła się do niego. Zachwiała się zlekka. Podtrzymał ją ramieniem. Podziękowała mu znowu słabym uśmiech.

Publiczność opuszczała salę obrad. Przedstawienie było już skończone. Wracali do domu na obiad. Syci wrażeń, będą opowiadali o wszystkiem, co widzieli. Kaniewski tkwił, jak przybity do miejsca. Nie był w stanie się ruszyć. Stał za plecami Zalewskiego, jak nieśmiały uczeń na korytarzu, który pragnie coś powiedzieć do profesora, ale nie śmie. Serce tłukło mu się w piersi nieznośnie. Zalewski już się żegna. Pocałował Dornową w rękę. Znowu się uśmiechnęła. Boże, jaka jest blada. Kropli krwi niema w jej twarzy. Jaka musi być zmęczona. Jaka okropnie zmęczona. Zalewski odszedł. I wtedy Kaniewski, nie zastanawiając się nad tem, co robi, podbiegł do niej. Szybko bez tchu i bardzo cicho szeptał:

— Joasiu, kochanie, cały czas tu byłem, wszystko słyszałem. Joasiu, nie smuć się jestem z tobą, teraz wierzę, żeś niewinna, wierzę, wierzę.

Przez jedno mgnienie oka zobaczył jej smutną, bladą twarzyczkę i oczy pełne dużych łez. Nie zdążyła mu nic odpowiedzieć. Odszedł tak prędko, że nie otworzyła nawet ust. Odbiegł, znowu, jak uczeń. Zostawił ją samą.

Zwolna, zbliżyli się do niej strażnicy. Stała jeszcze przez chwilę, usiłując przykryć czarnym welonem zapłakaną twarz.

Wyprowadzili ją.

Wiosenne, pachnące powietrze uderzyło w jej nozdrza. W głowie Joanny zakręciło się nagle. Czuła, że chwieje się na nogach. Nie myślała o tem, że ma przed sobą pół roku więzienia. Że potem, kiedy wyjdzie, życie będzie także dla niej zamknięte. Nie myślała w tej chwili o Gorzeckim, którego skazali na długie lata męczarni. Myślała tylko o jednem: powiedział, że wierzy w jej niewinność. Widziała jego twarz, jego uśmiech, kiedy do niej mówił. Widziała jego łzy. Tak, płakał. A więc coś jeszcze dla niej czuje. A więc, myliła się przedtem, w czasie śledztwa. Więc, to nieprawda, że nią pogardza. Coś jeszcze czuje. I ta mała iskierka uczucia, odnaleziona w jego duszy, dodała jej nagle nowych sił. Wyprostowała się. Głęboko wchłonęła odurzające wiosenne powietrze. Weszła do samochodu więziennego.

Nie patrząc na ludzi, cisnących się i patrzących ciekawie, usiadła i przymknąwszy oczy, zapadła znowu w stan pół snu, pół jawy.

„Stefan. Stefan" myślała bezustannie, „więc i przy tym egzaminie był przy niej, więc i tym razem serce jego biło także w oczekiwaniu na rezultat, więc i teraz..."

D. c. n.

Kres politykowaniu w samorządach

Kraj wymaga rzetelnej pracy gospodarczej

Kraj cały zostaje właśnie objęty wielką i doniosłą akcją wyborczą. W setkach miast, w tysiącach gmin wiejskich, w dziesiątkach tysięcy gromad wybierze ludność rady miejskie, gminne i gromadzkie, wybierze organy wykonawcze tych rad: burmistrzów, wójtów, sołtysów.

Wybory te nabierają obecnie specjalnego znaczenia. Nowa ustawa samorządowa stwarza bowiem nietylko nowe — jednolite dla całego państwa — normy wybierania ale przedewszystkiem zmierza do oparcia całego naszego życia samorządowego o nowe podstawy, wyznacza tym, którzy włodarzyć mają miastem i wsią, inne zupełnie zadania i cele.

I dlatego też te wybory, które właśnie się rozpoczynają, a w ciągu jednego roku mają zmienić zupełnie fizjognomję dotychczasową naszego samorządu — mają tak doniosłe znaczenie, nietylko dla państwa jako całości, ale dla każdego obywatela. Bo przecież każdy z 32.000.000 mieszkańców Polski jest przedewszystkiem związany organicznie z bezpośredniem środowiskiem, w którem mieszka i pracuje, przynależy do swej gromady wiejskiej czy swej gminy zbiorowej, do swego miasteczka czy wielkiego miasta. Nie może mu być obojętne, czy do tej wsi, w której znajduje się jego chata, prowadzi droga wyboista, pełna kałuż i dziur, czy też dobry gościniec, czy dziecko jego uczy się w odpowiednim budynku szkolnym czy też w jakiejś zaniedbanej szopie. Tak samo jak dla mieszkańca miasta nie jest zgoła rzeczą obojętną, czy zarządzający miastem dobrze gospodarują w dziedzinie szpitalnictwa czy szkolnictwa, komunikacji czy bezpieczeństwa.

Już to wskazuje wyraźnie, o co przy tych wyborach, które właśnie się rozpoczynają, chodzi.

Trzeba sprowadzić samorząd na właściwe tory pracy, na tory pracy gospodarczej!

Oto pierwsze, główne zadanie nadchodzącej akcji wyborczej. Oto istotna platforma wyborcza.

Gromada, gmina, miasto, które przystąpią do wyborów na płaszczyźnie interesu gospodarczego swych mieszkańców — będą w zgodzie z duchem i tendencjami nowego ustroju samorządowego. Jeśli obiorą sobie inne podejście — nie spełnią swego zadania i pozostawać będą w rażącej sprzeczności z żywotnym interesem swych mieszkańców.

Mieliśmy bowiem w 15 latach niepodległego bytu aż nadto jaskrawych — nieraz wręcz fatalnych — przykładów, jak opłakane następstwa powoduje, jeśli instytucje samorządowe zbaczają z jedynie dla nich właściwej linji warowania interesu gospodarczego i mają ambicje polityczne. Przeżyliśmy wszak ponurą falę bankructw, brnięcia w coraz cięższe trudności finansowe, przejawów nieporadności, a często wprost unieruchomienia całego aparatu samorządowego tam, gdzie interes mieszkańca, wsi czy miasta wymaga sprężystości i zaradności.

Stąd też płynie drugie wskazanie, drugie hasło w obecnej kampanji wyborczej:

Odpolitykowanie samorządu!

Trzeba to wyraźnie i dobitnie powiedzieć. Terenem namiętności politycznych i walk partyjnych nie może być pod żadnym pozorem samorząd terytorjalny.

To odpolitykowanie samorządu musi się dokonać zarówno w jego strukturze personalnej, jak i metodach pracy.

I w nadchodzącej kampanji wyborczej trzeba wypowiedzieć stanowczą walkę staremu nałogowi partyjnemu, licytującemu się w okresie przedwyborczym różnemi obietnicami, wystawiającemu in blanco różne polityczne weksle, których się nigdy nie dyskontuje, byle tylko obałamuconego wyborcę przyciągnąć na swe podwórko partyjne.

Z tem trzeba raz na zawsze skończyć.

Rada gminna czy miejska nie jest terenem do robienia „polityki" ani porachunków partyjnych. Dla mieszkańca wsi naprawa mostu na rzece jest stokroć ważniejsza, niż „próba sił" na posiedzeniu rady między takim czy owakim partyjnikiem. Mieszkaniec miasta chce, aby burmistrz zajął się gorliwie wodociągami czy oświetleniem ulic, a nie uważał się za reprezentanta tej czy innej partji na stolcu burmistrzowskim.

—):*:(—

Wystawa futurystyczna

z największą na świecie flagą

W Rzymie otwarta została pierwsza narodowa wystawa futurystyczna. Jedną z osobliwości tej wystawy jest największa na świecie flaga, powiewająca nad gmachem, w którym mieści się wystawa. Flaga ta zawieszona jest na specjalnym maszcie również największym na świecie.

Wystawa obejmuje prócz obrazów fotografje, meble oraz kolekcję wydawnictw futurystycznych od r. 1909. t. j. od chwili powstania ruchu futurystycznego we Włoszech.

Wieńce od P. Prezydenta

i Marszałka Piłsudskiego

na grobie Nieznanego Żołnierza

Gen. Fabrycy, pierwszy wiceminister spraw wojskowych (z lewej) po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, w imieniu p. Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 3.XI.

Wczoraj, jako w dzień zaduszny o godz. 12-ej odbyło się uroczyste złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przez przedstawiciela prezesa rady ministrów oraz przedstawiciela ministra spraw wojskowych P. Marszałka Piłsudskiego.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza ustawiła się kompanja honorowa 21 w. p. p. oraz delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych, stacjonowanych w stolicy.

Przed godz. 12-tą dowódca O. K. 1 gen. Jarmuszkiewicz po odebraniu raportu przeszedł w towarzystwie komendanta garnizonu warszawskiego ppułk. Szajewskiego przed frontem kompanji honorowej oraz delegacjami wojskowemi.

O godz. 12-ej przybyli: pierwszy wicemin. spraw. wojsk. gen. Fabrycy, podsekretarz stanu prezydjum rady ministrów Lechnicki, szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta pułk. Głogowski.

Po odebraniu raportu przez wicemin. gen. Fabrycego obecni przeszli przed frontem kompanji honorowej, udając się przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego nastąpiło złożenie wieńców.

Imieniem Prezydenta Rzplitej wieniec złożył szef gabinetu wojskowego pułk. Głogowski, imieniem pana prezesa rady ministrów Jędrzejewicza — podsekretarz stanu Lechnicki, imieniem Marszałka Piłsudskiego wicemin. spraw wojskowych gen. Fabrycy.

—:::*:::—

U grobu Pięciu Poległych

Prezes weteranów z 1863 roku p. Fr. Stankiewicz (x) składa wieniec na grobie Pięciu Poległych na Powązkach w Warszawie.

Po zuchwałem włamaniu do Muzeum Krasińskich

O instytucji chlubnie zasłużonej dla kraju

WARSZAWA, 3.XI

W ogromnym szarym gmachu przy ulicy Okólnik 9 mieszczą się cenne zbiory Ordynacji Krasińskich wraz z niezmiernie wartościową bibljoteką, starannie kolekcjonowaną przez kilka pokoleń rodziny, wsławionej imieniem wielkiego poety.

Wielkie schody prowadzą na piętra gmachu, zbudowanego specjalnie dla celów bibljoteki i muzeum w roku 1913 według projektu architekta Jul. Nagórskiego.

Dziś, gdy toczące się śledztwo bada pilnie tropy przestępców, warto rzucić okiem na chlubnie zapisaną kartę dziejów Bibljoteki i Muzeum ord. Krasińskich, warto spojrzeć w katalogi zasłużonej dla kraju instytucji.

Zawiązkiem jej stały się niegdyś zbiory starosty knyszyńskiego Tomasza Czapskiego wraz z księgozbiorem generała Wincentego Krasińskiego, ojca autora „Irydjona". Ustawą z roku 1844 przekazane na własność rodzinie Krasińskich powiększają się wydatnie dzięki włączeniu cennych darów Konstantego Świdzińskiego w roku 1860.

I od tej chwili, aż do dnia dzisiejszego, bibljoteka i muzeum, udostępnione badaczom i czytelnikom, stają się placówką użyteczności publicznej, szeroko promieniującem ogniskiem kultury narodowej.

A czynna praca rodziny Krasińskich i ofiarność osób postronnych nie ustaje! Przybywają zbiory Ludwika Górskiego, Józefa Wolffa, Włodzimierza Spasowicza, Erykowej Jachowiczowej, która składa całą rękopiśmienną spuściznę Stanisława Jachowicza obok licznych pamiątek po tym gołębiego serca poecie.

W roku 1912 zasoby bibljoteki wzbogaca księgozbiór Leopolda Meyeta wraz z archiwum rodziny Słowackich. Autografy najznakomitszych utworów wieszcza, jego listy do matki — wszystko to staje się własnością Bibljoteki. Jedną przytem z większych ciekawostek zasłużonej Bibljoteki jest zbiór autografów wszystkich literatów z ostatnich dziesięcioleci.

Ponadto djarjusze sejmowe, rękopisy Karpińskiego, Naruszewicza i wielu, wielu innych, własnoręczne listy Barbary Radziwiłłówny stanowią kolekcję białych kruków, bezcennemi zaś wprost okazami są unikaty Biernata z Lublina, Stryjkowskiego i in.

Ogółem majątek Bibljoteki wyraża się liczbą 250.000 tomów, 700 dyplomów, około 7.000 rękopisów i 2.500 map i atlasów oraz 8.000 rycin.

A muzeum — tak zuchwale ograbione ręką sprytnego, a wyrafinowanego złodzieja?

Obok kolekcji portretów rodziny Krasińskich reprezentuje ono dzieła malarzy polskich, jako to Bacciarellego (portret Stanisława Augusta) i in., ponadto zaś portret Zygmunta Krasińskiego pendzla znakomitego Ary Scheffera, oraz obrazy starych szkół malarstwa włoskiego, francuskiego i holenderskiego.

Kolekcja rysunków zawiera cenne prace Czechowicza, Smuglewicza, Płońskiego, I. J. Kraszewskiego, Smokowskiego oraz skradziony cykl portretów-karykatur Sokołowskiego, przedstawiający znane w początkach XIX stulecia osobistości świata warszawskiego.

W roku 1909 po śmierci hr. Adama Krasińskiego cenna zbrojownia, licząca 792 okazy, zostaje włączona do muzealnych skarbów, z których należy jeszcze wymienić przepiękny zbiór monet po Konstantym Świdzińskim, jako to msza ły, okucia, krzyże i ołtarzyki.

Z wybitniejszych okazów skarbca rodziny Krasińskich, który również został zaofiarowany Muzeum, należy wymienić wspaniały serwis srebrny, dar króla Jana III dla podskarbiego koronnego Jana Kazimierza Krasińskiego.

Ograbienie Muzeum to cios dla ordynata hr. E. Krasińskiego.

Wszak całe życie poświęcił on idei udostępnienia zbiorów rodzinnych szerokiemu ogółowi i marzenie to wreszcie przed paru laty ucieleśnił.

—):*:(—

Na tropie sprawców kradzieży

Energiczne dochodzenie policji śledczej naprowadziło już na ślad sprawców zuchwałej kradzieży. Ustalono również, że skradzione cenne dzieła sztuki nie zostały przez złodziejów wywiezione zagranicę, wobec czego istnieje poważna szansa ich odzyskania.

Szczegółowe dochodzenie wykazało, iż złodzieje grasowali w muzeum z niezwykłą śmiałością, nie krępując się bynajmniej czynionym hałasem. Najwidoczniej znali dobrze stosunki panujące w muzeum i wiedzieli, że wewnątrz gmachu niema stałego nocnego dozorcy. Świadczą o tem przewrócone w muzeum w czasie ich gospodarki meble, sposób przecięcia szyby w kopule, który musiał wywołać dużo hałasu itp.

Po wyjściu z muzeum wraz z łupem złodzieje najprawdopodobniej przesunęli się przez słabo oświetloną lampami gazowemi ulicę Okólnik i obszedłszy naokoło gmach cyrku, zeszli nadół schodkami w ul. Tamkę, a następnie bez zwrócenia niczyjej uwagi, zginęli w ciasnych uliczkach Powiśla.

Plan kradzieży w muzeum został wykonany przez rabusiów z całą precyzją, o czem świadczy pozostawiony na miejscu szczegółowy plan muzeum i notatka z numerami objektów, które skradziono. Skrupulatne przygotowania do kradzieży i fakt, że złodzieje zabierali tylko przedmioty wyszczególnione w spisie, pozwalają domyśleć się, iż fachowym włamywaczom „nadał robotę" jakiś znawca sztuki i ktoś, kto się doskonale orjentował w wartości eksponatów wystawionych w muzeum.

Ciekawy jest fakt, iż na dachu nr. 14 przy ul. Kopernika, przez który złodzieje przedostali się na kopułę muzeum, nie znaleziono żadnych śladów przestępców. O ich bytności tam świadczyć może jedynie wyłamany dymnik. Nie ustalono jeszcze do tej chwili, jakim sposobem złodzieje dostali się na strych wspomnianego domu. Możliwem jest, że przyszli tam przed zamknięciem bramy i ukryli się na strychu, mogli też, powołując się na któregoś z lokatorów przedostać się i w nocy.

*

Jak podawaliśmy, podczas włamania z niedzieli na poniedziałek skradziono strzelbę bogato grawerowaną złotem, ofiarowaną generałowi Wincentemu Krasińskiemu przez Napoleona. Strzelba ta jest arcydziełem kunsztu rusznikarskiego owych czasów. Dalej łupem włamywaczy padły trzy obrazy malowane na modrzewiowych deskach: portret Fryderyka III, pochodzący z roku 1600; „Pokłon pasterzy" (którego reprodukcję podajemy w dzisiejszym numerze), malowany w XVI w. przez mistrza z Antwerpji Piotra Coecke van Aelst; piękny portret młodego mężczyzny, szkoły niemieckiej, noszący datę 1524, malowany prawdopodobnie przez Mistrza z Messkirsch — obrazy te zostały wyjęte z ram. Skradziono również dwa obrazy Juljusza Kossaka oraz kolekcję karykatur Jakóba Sokołowskiego, bardzo utalentowanego samouka, współczesnego Aleksandrowi Orłowskiemu. Karykatury Sokołowskiego są bardzo cenne i rzadkie.

URKE-NACHALNIK (29

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY t. II

Żywe grobowce

Kara za przestępstwo, według mnie, być musi. Ale ta kara nie powinna być wymierzana z drakońską surowością. Kara powinna być taka, by nie wzbudzała w skazanym pragnienia zemsty. Trzeba pamiętać o tem, że każdy skazaniec pochodzi z tego społeczeństwa, które może bezwiednie przyczyniło się do tego, by skazaniec został tem, za co go napiętnowano.

Każdy człowiek, choćby najgorszy, ma poczucie winy i kary. Przestępca także wie, że na karę zasłużył. Ale ta kara nie może być wymierzona według suchych, martwych słów prawa. Wiadomo, że ani kara ani przestępstwo nie mogą być mierzone łokciem, ani ważone na funty, nie można ich akurat odmierzyć. Jedna tylko wyrozumiałość ze strony społeczeństwa i sędziów może się przyczynić mojem zdaniem do zmniejszenia, a nawet czasem do zupełnego wykorzenienia przestępstwa. Niema ludzi złych i dobrych, jak to już Hamlet powiedział „niema rzeczy, któraby sama z siebie była dobra, albo zła. My ślenie nasze czyni ją dopiero taką, to jest złą lub dobrą".

Długoletnia kara więzienia, mojem zdaniem, — mówię to z obserwacji, — nikogo nie poprawiła i nie poprawi. Więzienie to narkotyk którego przestępca pochłania coraz to większą dozę. Z czasem narkotyk ten przestaje zupełnie działać i największa doza nawet już nie pomaga. Recydywista powraca do więzienia jak do kochanki, którą na jakiś krótki czas opuścił. Człowiek mojem zdaniem czuje i odrazę do więzienia, zanim je pozna, trzeba go więc straszyć więzieniem jak najdłużej.

Rację miał wielki pisarz Dostojewski, kiedy powiedział:

„Człowiek jest bydlęciem, które do wszystkiego się przyzwyczaja bydlęciem jest nawet najprawdziwszy, stuprocentowy gentleman, niezależnie od narodowości, Anglik czy Chińczyk, i niezależnie od ideologji, monarchista pruski, czy komunista rosyjski, każdy człowiek przyzwyczaja się prędko do wszystkiego: do zbrodni, do nędzy, do głodu i do więzienia".

Biada temu, który w chłopięcym wieku przekroczy próg więzienny. Jeden na tysiąc mojem zdaniem zdolny jest własnemi siłami oprzeć się, by po raz drugi tam nie wpaść. Tylko ten może nie powrócić po raz drugi, którym zaopiekuje się po opuszczeniu więzienia mądra, wyrozumiała i silna ręka. Ten wraca do społeczeństwa. Jednakże nie każdy jest takim szczęśliwym, większość nowicjuszów jest przeznaczona na zagładę.

Czytelniku! Domyślam się, że po przeczytaniu tego, co wyżej powiedziałem o więzieniach i karze, zapytasz mnie: więc jak karać, aby kara była odczuta, jako słusznie zasłużona i jak zrobić, ażeby zmniejszyć ilość przestępców?

Więc odpowiem W interesie samego społeczeństwa leży, by kara wymierzana była sprawiedliwie. Sędzia musi pamiętać o tem, że dzisiaj on sądzi, a jutro może być sądzonym, o ile naturalnie to samo społeczeństwo, które reprezentuje, dowie się, że coś przekroczył przeciwko prawu. Niema mojem zdaniem ludzi, którzyby nie byli w konflikcie z przepisami prawa, choćby to byli sami sędziowie. Różnica jest tylko w tem, że na przeciętnego śmiertelnika sprawiedliwość zwraca baczniejszą uwagę, wskutek czego dostaje się on prędzej na ławę oskarżonych, niż ten, co stoi przy żłobku napełnionym sprawiedliwością. Takiemu prędzej wszystko ujdzie bez karnie. Im bardziej sędzia jest srogi w wymierzaniu sprawiedliwości, tem więcej trzeba wątpić, aby sam był w zupełnym porządku.

Sędziami, mojem zdaniem powinni być wyrozumiali ludzie, znający życie wszechstronnie. Powinni więcej studjować kwestję, skąd przestępstwo powstaje, gdzie mieści się jego zarodek, aby zapobiec występkowi, a nie badać, jaką karę należy dać przestępcy. Kara więzienia jest tylko unieszkodliwieniem przestępcy na jakiś czas i zemstą ze strony społeczeństwa, a nie wykorzenieniem przestępstwa. Zemsta rodzi zemstę i nic więcej.

Więzienia powinny być domami pracy i szkołami. Administracja powinna składać się z ludzi inteligentnych i pracujących ideowo, jakich u nas nie brak, a nie służyć w więzieniu po to, by gnębić więźnia i czekać pierwszego na pensję.

Zaręczam, że wówczas kara więzienia nie wywoływałaby pragnienia zemsty ze strony skazanego, który wymierzoną słusznie przez sędziów karę przyjąłby jako pokutę za grzech popełniony. Większa część skazańców napewno wróciłaby do społeczeństwa.

Zmniejszenie ilości przestępstw tembardziej leży w interesie społeczeństwa, iż traci ono więcej moralnie i więcej je kosztuje utrzymanie władzy wykonawczej po to, by karać przestępcę, niż kosztowałyby środki zapobiegawcze, kulturalne, aby człowiek doszedł do tego punktu rozwoju, by mógł sam odróżnić, co jest dobre, a co złe.

Każdy laik wie o tem, że głód jest najpotężniejszym dyktatorem zbrodni i występku w życiu ludzkiem. Tu należy szukać głównego źródła występku. Przed sądem można się tłumaczyć, wobec głosu sumienia można się usprawiedliwić. Żołądek zaś nie przyjmuje żadnych tłumaczeń i domaga się swoich praw, wszystko jedno, za jaką cenę. Żołądek jest to wierzyciel, który weksli swoich dłużników nigdy nie dopuszcza do protestu. Gdy zawoła: Płacić! — nic tu nie pomoże. Żaden człowiek nie jest, mojem zdaniem, urodzonym zbrodniarzem. Zapracowany kawałek chleba lepiej smakuje i spokojniej go się spożywa, niż kiełbasę skradzioną. Ale tę pracę, ten zarobek trzeba mieć.

Rozmawiałem wiele razy z więźniami, którzy po wyjściu na wolność znowu wracali do więzienia. Każdy z nich uskarżał się, że nie chciano mu, wiedząc o jego przeszłości, dać pracy, dlatego właśnie zmuszony był spróbować po raz drugi szczęścia.... Człowiek, który nie zna więzienia i nigdy w życiu nie spróbował występnego życia, umrze raczej z głodu, a nie wejdzie w konflikt z kodeksem karnym. Natomiast wykolejeniec, by zaspokoić swój żołądek, do wszystkiego jest zdolny.

W interesie społeczeństwa leży, aby popierać towarzystwa opieki nad więźniami po wyjściu z więzienia. Trzeba dawać im pracę — pomimo, że w dzisiejszym kryzysie ekonomicznym są tysiące ludzi uczciwych bez pracy i dachu nad głową — a nie wydawać pieniędzy na zabezpieczenie przed złodziejami, które i tak nie pomaga. Jak to mój nauczyciel Cwajnos mawiał:

— Pamiętaj o tem raz na zawsze, frajerze, co jeden człowiek zbuduje, drugi człowiek potrafi zepsuć.

Kasa ogniotrwała, zamki patentowane i żelazna krata w wielkich magazynach zachęcają tylko do popełnienia tam kradzieży. Zamknięte na klucz mieszkanie, albo kłódka, powieszona na drzwiach, jest tylko znakiem dla złodzieja, że może śmiało przystąpić do roboty, gdyż nikogo tam nie zastanie.

D. c. n.)

Od buraka do łyżeczki cukru

Gdy ruszyły wszystkie fabryki...

Przed kilku dniami rozpoczęła się w Polsce kampanja cukrowa.

Zadymiły kominy siedemdziesięciu kilku cukrowni, ruszyły ciężkie maszyny i skomplikowane aparatury, drzemiące przez dziesięć blisko miesięcy w mrocznych halach, zaroiły się robotnikami wnętrza, pustych dotychczas, fabryk. Na rozpalone ruszty pieców padają coraz to nowe łopaty węgla, bez przerwy, bez ustanku... Gdy mrok zapada ciemne kwadraty okien rozbłyskują jarzącem światłem lamp elektrycznych, palących się aż do świtu.

Dzień i noc, noc i dzień...

Praca tu trwa bezustanna, dzień i noc, noc i dzień. Nie przestają ani na chwilę huczeć maszyny, ani na moment nie zatrzymują się rozpędzone koła transmisyjne, w wielkich warnikach wre wciąż sok buraczany, przepływając przez skomplikowaną aparaturę zanim człowiek zmusi go wreszcie do wydania rozpuszczonych w nim białych, równych kryształków cukru.

Niema tu świąt, niema niedziel — rozpalenie olbrzymich pieców trwa zbyt długo, aby można było pozwolić sobie na jakiekolwiek przerwy. Zmienia się tylko załoga tych wielkich fortec przemysłu. Cztery razy na dobę. Co sześć godzin przychodzi nowa zmiana. Nowe, wypoczęte ręce chwytają za łopaty, spadają na mechanizmy pomp i kurków, ujmują za zawory kotłów.

Wszystko tu wyliczone jak w zegarku. Jak tam jedno kółko zazębia się o drugie, tak tu jedna faza produkcji związana jest bezpośrednio z drugą. Gdy uszkodzi się coś w tej skomplikowanej aparaturze, gdy jakiś pas transmisyjny ześlizgnie się z koła rozpędowego, staje wszystko. Nie odrazu. Pokolei. Najpierw jeden dział, później drugi, trzeci, od płuczki buraków począwszy, aż do wirówek, które odciągają sypki kryształ od lepkiej mazi syropu macierzystego.

Droga buraka

Skomplikowana bardzo droga odbywa cukier zanim z buraka znajdzie się w cukiernicy. Nie myślimy o tem zupełnie słodząc sobie, machinalnie zupełnie, kilka razy dziennie herbatę czy kawę.

Spróbujmy przejść z małą cząsteczką cukru przez całą fabrykę, przez wszystkie aparaty, aż do sit, skąd kryształ podzielony na gatunki spada do podstawionych worków.

Na podwórzach cukrowni piętrzą się już od dni kilkunastu wielkie kopce buraków, zsypywane wzdłuż t. zw. spławiaków jakby głębokich cementowych rynsztoków, któremi płynie bezustanku woda. Dna spławiaków są pochyłe, wskutek czego buraki, popychane wodą, toczą się po nich do fabryki. Już tu burak pozbywa się pewnej ilości przypadkowych zanieczyszczeń, a więc błota, drobnych części liści, słomy i t. p.

Spławiaki doprowadzają buraki do płuczki, gdzie wielkie mieszadła myją je gruntownie. Stąd winda podnosi czyste już buraki do wielkiego bębna, gdzie ostre noże, wirujące na płaskiej tarczy, robiącej osiemdziesiąt kilka obrotów na minutę, krają je na drobne paski.

Tu kończą się czynności przygotowawcze.

Buraki przechodzą teraz do wielkich kadzi t. zw. dyfuzorów, zamykanych hermetycznie, gdzie pozbywają się soku, zawierającego cukier. Każdy taki dyfuzor mieści w sobie od 15 do 30 czasem nawet więcej centnarów buraków, w zależności od wielkości fabryki.

Po odciągnięciu soku, w dyfuzorze zostają części stałe buraków, pozbawione już niemal zupełnie cukru, t. zw. wysłodki. Przez ruchome dno wyrzuca się je na wagoniki i wywozi z cukrowni. Stanowią one doskonałą paszę dla bydła i nie rogacizny.

Wysłodki to produkt uboczny przy fabrykacji cukru, niewiele on już obchodzi chemika. Cukier, o który mu przecież chodzi, jest już teraz tylko w soku buraczanym.

Wędrówka soku

Przechodzimy zkolei do drugiej fazy produkcji, do oczyszczania soku. Jest on ciemno bronzowy i rzadki. W wielkich zbiornikach, przy pomocy wapna i dwutlenku węgla straca się rozpuszczone w nim niecukry i pewne nieczystości.

Potem następuje filtracja na t. zw. błotniarkach. Sok przechodzi przez specjalne filtry, składające się z szeregu płócien, naciągniętych na ramy i tu pozostawia wszystkie zanieczyszczenia. Teraz jest już przezroczysty, jasno żółty.

Nowa faza produkcji — warzenie, czyli odparowywanie. Sok staje się coraz gęstszy, coraz bardziej lepki, coraz mniej w nim wody, aż wreszcie staje się ciemno brunatną masą, w której zawieszone są już białe kryształki cukru. W międzyczasie bieli się go w specjalnych aparatach, farbkuje i czyści jeszcze dokładniej.

I wreszcie koniec. Ostatnia faza produkcji — wirówki. Wielkie bębny z gęstej siatki mosiężnej, wirujące z szybkością około 1000 obrotów na minutę. Tu wlewa się tę brunatną gęstą masę i przepłukuje się ją parą. Syrop macierzysty, w którym zawieszone są kryształki cukru, wskutek siły odśrodkowej przesacza się przez siatkę wirującego bębna i spływa w dół, a w wirówce pozostaje czysty cukier, taki jaki codziennie wsypujemy do herbaty.

Jeszcze tylko pozostała do zrobienia czynności dodatkowe, a więc przesuszenie otrzymanego cukru i przesianie go na specjalnych sitach, aby oddzielić od siebie różnej wielkości kryształy. Stąd już droga prowadzi wprost do magazynu i dalej do sklepu kolonjalnego.

Pod okiem chemika

Cała produkcja odbywa się pod czujnem okiem chemika. Dzień i noc inżynier-chemik czuwa nad tem, czy wszystko odbywa się należycie, waży, mierzy, analizuje, sprawdza, poprawia.

On określa jaki procent cukru zawarty jest w burakach, on sprawdza następnie co pewien ściśle określony czas, zawartość cukru w soku otrzymanym z tych buraków i orzeka na podstawie analizy, czy produkcja odbywa się jak należy, czy niema zbytecznych strat, czy nie za duży odsetek cukru zostaje w wysłodkach. On potem bada próbki soku dla ustalenia czy wszystkie niecukry i zanieczyszczenia zostały w czasie fabrykacji w dostatecznej ilości stracone, czy nie znajduje się ich zbyt wiele w soku. On później sprawdza gęstość gotowanego soku, czy dostateczne jest już jego zagęszczenie, czy nie za dużo cukru zostanie w melasie.

Wszystko tu już jest z góry wyliczone, wszystko odmierzone wszystko przewidziane. Chemik właśnie stoi na straży, aby wszystko w praktyce odbywało się tak, jak wskazuje teorja. On w cukrowni jest kontrolerem z ramienia nauki.

Pierwszy burak

Puszczanie w ruch cukrowni to zawsze wielkie święto w okolicy.

To przedewszystkiem praca w przeciągu kilkunastu tygodni dla kilkuset ludzi. Praca ciężka, w wysokiej temperaturze — ciepłota bowiem soku buraczanego, we wszystkich niemal fazach jego przeróbki wynosi około 80 stopni — ale w każdym razie praca i to nieźle wynagradzana. Przeciętnie robotnik niewykwalifikowany w cukrowni zarabia dziennie do 3 — 4 zł., płaca wykwalifikowanych jest znacznie wyższa i sięga 6 zł., a czasami jeszcze więcej. Ponadto robotnicy ci otrzymują jeszcze deputaty.

Nim maszyny ojdą w ruch, nim pierwszy burak wyrzucony z płuczki wpadnie pomiędzy ostre noże krajalnicy i ruszy w drogę do dyfuzorów, odbywa się nabożeństwo na intencję szczęśliwej kampanji. Są na niem wszyscy robotnicy i urzędnicy cukrowni. A później ksiądz przyjeżdża do cukrowni i każdorazowo, przed każdą kampanją, poświęca maszyny i instalacje i zwiezione na podwórze cukrowni buraki.

Później jeszcze generalna próba całej fabryki, jeszcze jedna inspekcja czy wszystko jest w porządku, czy wszystko działa jak należy, czy gdzie czego nie brakuje, czy płynący skomplikowaną siecią rur sok buraczany nie napotka gdzie na jaką przeszkodę, nie zatrzyma się w swym biegu, czy nie trzeba będzie znów czegoś reperować, czego dokręcać, poprawiać.

Gdy wszystko jest już sprawdzone, pada rozkaz dyrektora cukrowni, głównodowodzącego w tej wielkiej twierdzy przemysłu.

— Ruszamy jutro rano!

Już na pół godziny przed wyznaczonym terminem wszyscy są na swych stanowiskach.

Przeciągły gwizd syreny fabrycznej — znak, że czas zacząć.

Pierwsze buraki, zagarnięte szufla, spadają z końców do spławiaka i płyną, niesione wodą do płuczki. Już od tej chwili spławiak czynny będzie bez przerwy cała dobę, dostarczając do gmachu fabrycznego coraz to nowe partie buraków, aż do końca kampanji, niemal do świąt Bożego Narodzenia, a w wielu cukrowniach i dłużej.

Zarobki plantatorów

Rok bieżący dla plantatorów buraków nie jest zbytnio pomyślny. Zbiory są mniejsze niż w latach poprzednich, a to z powodu nadmiernej suszy.

Wskutek tego jednak zwiększyła się zawartość cukru w buraku. Przeciętnie burak zawiera 17 — 19 proc. cukru, buraki ze zbioru tegorocznego zawierają go ponad 20 proc. Rzecz oczywista stanowi to czysty zysk cukrowni, gdyż z mniejszej ilości buraków otrzymuje się większą ilość cukru, czyli fabrykacja kalkuluje się nieco taniej.

Spadły również w tym roku ceny buraków. Za centnar, kontyngentu „A", z którego wyrabia się cukier przeznaczony na rynek wewnętrzny otrzymuje plantator gotówką 4 zł. 45 gr., podczas gdy dawniej płacono mu 6 zł.

Kontyngent „B", a więc buraki przeznaczone na wyrób cukru eksportowego, do wywozu zagranicę, płacone są po 2 zł. za centnar. Jest on jednak w stosunku do kontyngentu „A" znikomo mały.

Pozatem plantator otrzymuje bezpłatnie za każde 100 kilo dostarczonych buraków 45 kilo wysłodków, które stanowią znakomitą, bardzo pożywną paszę dla bydła.

I wreszcie również za każde 100 kilo buraków dostaje również bezpłatnie 15 deka cukru, od którego musi tylko opłacić akcyzę.

Jeśli się więc zsumuje razem te pozycje, to sytuacja materjalna plantatorów nie jest znów tak rozpaczliwa i w żadnym wypadku nie można powiedzieć, aby uprawa buraka cukrowego w Polsce nie opłacała się.

Inż. S. W.

Przy symbolicznej mogile Legionistów

Uroczystość złożenia hołdu poległym Legionistom, przy symbolicznym grobie Legionistów na Powązkach.

Wieści gospodarcze

OŻYWIONA WYMIANA Z GRECJĄ

Na włoskim statku „Dagnitas" nadszedł do Gdyni z portu Follonica transport 7600 ton pirytów. W tymże dniu 2 greckie parowce „Cleanthis" i „Michalos" wyszły z Gdyni z ładunkiem 10.520 ton węgla i 1000 ton koksu do greckiego portu Pireus.

W ostatnich czasach prawie codziennie wychodzi z Gdyni większy statek z ładunkiem węgla do Włoch, Grecji, Jugosławji lub Egiptu.

ZATWIERDZENIE

Minister rolnictwa i reform rolnych zatwierdził wczoraj dokonany przez nową radę warszawskiej izby rolniczej wybór prezesa rady inż. Bolesława Przedpełskiego oraz wiceprezesa b. komisarza izby inż. Janusza Rudnickiego.

Prezes Przedpełski obejmie urzędowanie na początku przyszłego tygodnia.

GDYNIA — LENINGRAD

Dnia 30 października r.b. przybył do Gdyni statek Żeglugi Polskiej „Śląsk", który kursuje pomiędzy Gdynią, Gdańskiem, Antwerpją, Rotterdamem, Tallinnem i Helsingforsem.

W drodze do Gdyni „Śląsk", podczas ostatniego rejsu, zawinął do Leningradu, skąd przywiózł 405 ton drobnicy, głównie owoców.

Są wdoki, że podróż ta zapoczątkuje regularną komunikację okrętową pomiędzy Gdynią a Leningradem.

Listonosze pieniężni uzbrojeni

Jak przerwać łańcuch zbrodniczych napadów

WARSZAWA, 3.XI

Wielki proces krakowski przeciwko Maliszom o zabójstwo Susskindów i listonosza Przebindy przypomina — że napady na listonoszów pieniężnych w Polsce szerzą się w ostatnich czasach dość znacznie.

Głośny był w swoim czasie napad dokonany przez kobietę, członkinię OUN, we Lwowie na listonosza w specjalnie wynajętem na ten cel mieszkaniu. Z wyroku sądu doraźnego powieszono w Toruniu tak że mordercę listonosza. W Poznaniu padł ofiarą napadu listonosz pieniężny i po ostatnim mordzie krakowskim — wczoraj napadnięto na listonosza na Śląsku i zrabowano mu tysiąc złotych.

W ciągu ostatnich dwuch lat napadów takich było kilkanaście.

Te często powtarzające się wypadki niepokoją głęboko Związek niższych pracowników pocztowych który w 162 oddziałach jednoczy wszystkich niemal pracowników pocztowych niższych grup.

Sekretarz tego związku p. Tadeusz Chomski mówi:

— Jest pilną koniecznością dająca się odczuwać coraz dotkliwiej zapewnienie należytego bezpieczeństwa pocztowcom ma styczność z pieniędzmi skarbowemi. Dotychczas wprawdzie listonoszom wiejskim, doręczycielom pieniężnym w miastach i ambulansjerom kolejowym nie odmawia się pozwolenia na broń — ale muszą oni sami kupować broń i płacić za pozwolenie. My dążymy do tego, ażeby każdy listonosz uzyskał bezpłatnie krótko broń i bezpłatne zezwolenie.

— Sama broń nie rozwiązuje jednak kwestji...

— Naturalnie, dlatego też domagamy się, ażeby wdowa po poległym na służbie listonoszu otrzymywała pełną emeryturę, niezależnie od lat służby zabitego pracownika oraz jednorazową roczną odprawę, tak, jak otrzymują rodziny po poległych policjantach. Jakaż jest bowiem różnica w ich służbie? Policjant broni publicznego porządku — listonosz skarbowych pieniędzy, powierzonych jego opieczy, a są to sumy duże, zwłaszcza w pewnych okresach miesiąca.

— Kogo należałoby objąć tym zabezpieczeniem i ubezpieczeniem?

— Pierwszą grupą — to doręczyciele pieniężni w miastach; druga — to listonosze wiejscy. Listonosz na wsi ma do obsłużenia teren w promieniu 40 kilometrów. Spełnia on przytem rolę ruchomego urzędu pocztowego, nietylko wypłaca ale i przyjmuje pieniądze, wreszcie ambulansjerzy. Pocztowiec kolejowy eskortuje pocztę sam. Chociaż służba kolejowa jest uzbrojona, chociaż czynione są wszelkie starania, aby uniemożliwić napad, zdarza się jednak, że po przybyciu do stacji w wagonie pocztowym znajduje się żywego ambulansjera. Ten stan należy usunąć jaknajprędzej. Władze pocztowe idą w tym kierunku na rękę pracownikom, obiecano nam możliwie najszybsze załatwienie tych spraw, dla nas jednak jest drogi każdy dzień, niemal każda godzina.

Jak się dowiadujemy, władze pocztowe rozpatrują szereg sposobów zabezpieczenia pocztyljonów i sprawa ta będzie w najbliższej przyszłości pozytywnie załatwiona.

Napady na pocztyljonów należeć będą do przeszłości.

Pogoń za zbiegami

z więzienia we Wronkach

Przed paru dniami donosiliśmy o ucieczce z więzienia karnego we Wronkach 7 więźniów. Dwóch z nich ujęto.

W okolicy Górzewa leśniczy tamtejszych lasów natknął się na dwóch cyganów, którzy smażyli sobie pieczeń przy ognisku. Ponieważ po strojach więziennych poznał, że są to więźniowie, wezwał ich do poddania się.

Na wezwanie to jeden z cyganów rzucił się na leśniczego. Ten w obronie własnej strzelił i zabił go na miejscu.

Drugi poddał się dobrowolnie.

Zabitym okazał się Władysław Paczkowski, drugim jest Edward Paczkowski, obaj zbiegli z więzienia karnego we Wronkach, skazani na długoletnie więzienie. Edward Paczkowski został przewieziony do więzienia we Wronkach.

Obecnie brak jest wiadomości o trzech więźniach zbiegłych, którzy tułają się w lasach w okolicy Szamotuł.

Dwoje głupich

i okrutnych dzieci

Kraków, d. 1 listopada 1933.

Ta rozprawa już się właściwie skończyła. Zostało jeszcze trzydziestu zgórą świadków, ale można śmiało przewidywać, że, jak się to zwykle mówi, „do rozprawy nic nowego nie wniosą".

Wszystko, co było najważniejsze, wszystko, co mogło mieć jakiekolwiek znaczenie dla sprawy, zostało wypowiedziane tutaj niemal z brutalną szczerością.

I wobec tego wszystkiego trzeba jeszcze raz powiedzieć: dziwny to jest i niesamowity proces.

Kiedy patrzę na ich dwoje, co im teraz pozwolono razem obok siebie na ławie oskarżonych siedzieć, dziwnie sprzecznych doznaję i wrażeń.

Widzę ich jako dwoje idealnych kochanków, złączonych uczuciem silnem i tajemniczem prawem doboru seksualnego. To znowu jawi się przede mną para zbrodniarzy okrutnych, z rękoma zbryzganemi krwią. Albo też podchodzę do nich poprzez powikłania psychopatologiczne. Straszna jest historja ich życia, ich nałogów i tej pobudliwości erotycznej, która kazała np. Maliszowi jednego dnia przeżywać trzy odrębne sensacje seksualne. A ona przecież poznała mroki kazirodczej miłości już w dziesiątym roku swojego posępnego bytowania.

A czasami znowu wydaje mi się, że mam przed sobą parę głupich i niedowarzonych młokosów, którym przyszło do głowy urządzenie „kawału" wedle najlepszych przepisów detektywnych. Jednem słowem: dziecinada, którą fatum skąpało we krwi i nasyciło jękami mordowanych ofiar.

Pomimo wszystko trzeba jednak zważyć ile jest w tem wszystkiem głupoty, fenomalnej głupoty.

Kiedy sędzia Horski zapytał Malisza dlaczego żonę tak bardzo ukochana, wciągnął w tę groźną aferę, oskarżony odpowiedział z rozbrajającą naiwnością:

— Miałem stuprocentową pewność, że to się nigdy nie wykryje.

Łatwo sobie wyobrazić co Malisz myślał i pod jakim wpływem tak myślał.

Nie mówiono wprawdzie o tem ani razu na rozprawie, ale nie ulega wątpliwości, że Malisz był niezmordowanym czytelnikiem literatury kryminalnej i wszystkich w tym rodzaju popularnych wydawnictw. Jego podniecona wyobraźnia chłonęła to wszystko z niesłychaną skwapliwością. Malisz nie posiadał instynktu zbrodni, właściwego nawet najordynarniejszym przestępcom. Malisz przygotowywał się do niej tak, jak początkujący literat, organizował ją poprzez swoją rozbujałą imaginację. Zdawało mu się, że był straszliwie konsekwentny, logiczny. Był pewien, że wszystko przewidział, wypracował, że tu nie może być żadnego niedociągnięcia, żadnej niespodzianki.

Szkoda, że w tej chwili pierwszych planów żona nie poradziła aby napisał powieść kryminalną.

Byłaby to powieść nie głupsza od wielu innych, a jeśli chodzi o stany psychiczne, napewno bardzo interesująca.

Na rozprawie bowiem mieliśmy sposobność przekonać się, że Malisz jest niepospolitym narratorem. Tymczasem w zetknięciu z rzeczywistością literatura zgubiła.

Stało się bowiem wszystko inaczej, niż przewidywał. Jedno głupstwo następowało po drugiem. A potem był już złamany, skończony, pozbawiony wszelkiego planu i obrony. Niema już zimnego rachunku. Podniecona wyobraźnia nie jest w stanie posunąć się ani jednym krokiem w przyszłość, ugina się pod straszliwem brzemieniem przeszłości i jest zupełnie bezradna.

Zaczęło się od megalomańskiej pewności siebie.

Maliszowi wydaje się, że jest tak genialnym zbrodniarzem, iż potrafi sobie zapewnić bezkarność nawet w najtrudniejszej sytuacji. I dlatego wynajmuje sobie, jako teren zbrodni, mieszkanie najmniej do tego odpowiednie, mieszkanie liczną rodziny, mieszkanie wrzaskliwe i kłótliwe, mieszkanie o otwartych drzwiach, gdzie ludzie niespokojni i nawpół poczytalni snują się bez przerwy po wszystkich pokojach po kurytarzu i kuchni.

I oto on wyobraża sobie, że będzie tych Süsskindów pojedyńczo zwabiał do swojego pokoju, będzie ich wiązał i kneblował, potem układał, jak snopki dojrzałego żyta, a jeszcze potem zarzuci worek na listonosza i bez przelewu krwi zabierze mu torbę z pieniędzmi.

Co za dziecinada, co za głupia dziecinada!

Gdyby Malisz nie był potwornym degeneratem, gdyby żona jego nie była powolnem tylko narzędziem, całe to przedsięwzięcie skończyłoby się śmiesznem fiaskiem. Dwoje niedoszłych zbrodniarzy wróciłoby do domu z walizkami, kneblami, sznurami i workiem. Byłby może nawet epilog sądowy, ale w sądzie grodzkim o niezapłacone komorne. Malisz miałby temat do humoreski kryminalnej.

Niestety stało się inaczej.

Wierzę, że Malisz mówi prawdę i popełnił zbrodnię pośród ataku szaleństwa, mniej lub więcej niepoczytalnego, to się nie da nigdy wymierzyć, nawet przez najznakomitszych uczonych.

Jego żona opowiadała przecież na rozprawie, że w stanie podniecenia traci przytomność, szczęki mu łamały, z ust toczyła się piana, dopiero potem odzyskiwał świadomość, padał do nóg i za wszystko przepraszał.

A cóż dzieje się potem, po dokonaniu zbrodni?

Okazuje się, że ci ludzie nie posiadają żadnego planu, żadnego systemu obrony albo ucieczki.

Nie umieją nawet użyć czegokolwiek za zrabowane pieniądze.

Kiedy Maliszowa wyjechała na „wypoczynek" do Zakopanego, wzięła ze sobą 100 złotych.

— Dlaczego tak mało? — zapytał jeden z obrońców.

— Nie byliśmy przyzwyczajeni do takich olbrzymich sum — odpowiedziała.

Nie są w stanie nic przedsiębrać i właściwie podświadomie czekają, kiedy przyjdzie policja. Policja jest wybawieniem, policja przynajmniej na chwilę spłoszy zmorę, która zaciążyła nad ich tragicznem i głupiem życiem...

I kiedy patrzę na tych dwoje, kiedy patrzę na tych zbrodniarzy, psychopatów na tych dwoje nieszczęsnych nadzarzy, na tych dwoje kochanków i na tych dwoje głupich dzieci, myślę o tem, że mimo wszystko nie warto ich chyba wieszać.

I myślę także o tem, że na ławie podsądnych jest jeszcze dużo miejsca. Może powinien tutaj usiąść jeszcze ktoś trzeci, ktoś, o kim się w tym procesie nie mówiło ani razu...

St. Dz.

Godziny ciszy nocnej

ale w... Rzymie

Gubernator miasta Rzymu wprowadził w życie prawo, które przydałoby się wielu miastom na świecie, a między innemi ogromnie byłoby pożądane dla Warszawy.

Jest to prawo ciszy nocnej.

Odtąd, począwszy od 11 i pół przed północą do 6-tej rano, na ulicach Rzymu obowiązuje absolutna cisza. Samochody muszą mieć świetlne sygnały, zamiast głośnych trąbek, klaksonów, czy syren. Tak samo tramwajom nocnym nie wolno dzwonić; muszą ostrzegać przechodniów rzucaniem długich smug jasnych reflektorów.

Będzie to równie skuteczne jako ostrzeżenie, a nie zakłóci ciszy nocnej.

Operacje serca

dokonywane przez chirurga rosyjskiego

Znany chirurg rosyjski, profesor uniwersytetu Terebiński w Moskwie przed kilku dniami wygłosił w Akademii Nauk w Leningradzie sprawozdanie o swej wieloletniej pracy z dziedziny techniki operowania serca.

Prof. Terebiński korzysta w swych pracach doświadczalnych z aparatu swego kolegi prof. Briuchanienko, przedstawiającego „sztuczne serce". Aparat ten włącza się na czas operacji do systemu obiegu krwi i podtrzymuje ten obieg na czas, gdy serce jest wstrzymane przez chirurga.

W sprawozdaniu swem prof. Terebiński szczegółowo opisał 185 operacyj serca u psów. W pewnych wypadkach dokonywał on do 17 cięć na sercu. Przy powtórzeniu tych operacyj udawało mu się usuwać organiczne wady serca.

—):*:(—

Co wróżą gwiazdy na dzień 4 listopada?

Przeżycia psychiczne

Wczesne godziny ranne nieszczególnie się zapowiadają, a zaraz po godz. 8-ej możemy być narażeni na jakieś niepokoje w związku **z podróżami, korespondencją, rachunkami, wydawnictwami, dziennikarstwem, pedagogją lub młodzieżą.**

Później, w miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja ulegnie poprawie, bowiem dzień dzisiejszy zapowiada się pomyślnie, obiecując nam jakieś **korzyści finansowe, poprawę sytuacji życiowej, uzyskanie nowych przyjaciół lub protektorów,** ani się do czynienia wysiłków w celu uzyskania **posady, pracy lub zarobku,** w zakresie nowych poczynań i formowania związków.

Wprawdzie krótko przed godz. 13-tą może się zaznaczyć przemijający **gorszy nastrój oraz zainteresowanie rozrywkami, zabawą lub sztuką.**

Jeszcze zaraz po godz. 20-ej może się zaznaczyć przemijający niepokój nerwowy, ale wieczór naogół zapowiada się bardzo dobrze i może nam przynieść miłe chwile powodzenie, zwłaszcza w związku z **żeglugą, marynarką, muzyką, narkotykami, płynami, perfumami, a także w sprawach, mających pozostać w ukryciu,** zarówno jak i **w przenikaniu cudzych tajemnic.**

Osobom bardziej subtelnym może przynieść **zainteresowania literackie, natchnienia artystyczne, rozbudzenie świadomości moralnej** lub jakieś przeżycia duchowe.

Wieczór dzisiejszy nadaje się również **do pracy organizacyjnej, układania projektów na dalszą przyszłość, odwiedzania osób starszych** zabiegania o ich poparcie lub pomoc. Pomyślny jest też dla wszelkich spraw związanych **z ziemią i jej produktami, rolnictwem, ogrodownictwem, architekturą, nieruchomościami, kopalniami, garbarstwem,** a może nam przynieść także i korzyści finansowe.

Jednem słowem możemy tę dobrą passę wykorzystać **w najrozmaitszych kierunkach.**

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, uduchowione, o dobrych intencjach, a jednak niecosarkastyczne — okaże zdolności organizacyjne i finansowe. Będzie ogólnie lubiane i wyjdzie obronną ręką z najcięższych nawet przejść życiowych.

Jan Starża Dzierżbicki.

Modne przyjęcia w Londynie

Butelki i kiełbaski

O wszystkiem stanowi w życiu towarzyskiem moda.

W Londynie nastała teraz moda przyjęć, które jeszcze przed kilku laty uważanoby za nieprzyzwoite, za „shocking".

Przyjęcia te nazywają się „butelkowemi" (Bottle-party) i polegają na tem, że każdy z zaproszonych gości jest obowiązany przynieść, przynajmniej jedną butelkę alkoholu jako składkę. Gospodarz lokalu daje jedynie skromne jedzenie.

Inny znowu rodzaj przyjęć nosi nazwę „kiełbaskowych" (sausages-party) i polega na tem, że gospodarzowi nie wolno na poczęstunek dać nic innego, prócz kiełbasek i piwa.

Oczywiście, że moda ta jest bardzo wygodna dla ludzi ograniczonych pieniężnie. Poprostu, z kryzysu zrobiono modę i koniec.

Innego rodzaju przyjęcia dla ludzi zamożniejszych, mogących sobie pozwolić na duże wydatki również są obecnie modne w Londynie. Z wydawania takich wystawnych przyjęć słynie pani Somerset Maugham, małżonka słynnego pisarza. Goście do niej zaproszeni mogą się spodziewać za każdym razem czegoś całkiem nowego i pomysłowego. Jednego dnia na zaproszeniach prosi wszystkie panie, by przyszły ubrane biało i te, przyszedłszy, zastają cały salon na biało wraz z obiciami i meblami. Kiedyindziej, na przyjęciu zastają jako przynętę jakąś niesłychanie sławną osobistość z polityki lub literatury.

Ale takie przyjęcia są wyjątkiem. O wiele bardziej przyjęły się tamte, tanie: kiełbaskowe i butelkowe odwiedziny.

—):*:(—

Tonące miasto

Znakomity japoński geolog dr. Imamura doknał tragicznego odkrycia, z którego zdał sprawę przed generalnem zgromadzeniem członków cesarskiej akademji.

Dr. Imamura stwierdził, że największemu centrum przemysłu w Japonji, miastu Osaka, grozi zatonięcie w morzu. Dr. Imamura rejestrował przez 40 lat zmiany powierzchni koło Osaka i doszedł do przekonania, że teren pod Oska zapada się rocznie o 5 cm.

Dalsze obserwacje japońskiego geologa dowiodły, że tereny, łączące się na wschodzi z miastem Osaka, zapadają się również, a przesuwanie się ich na zachód postępuje o 15 cm. rocznie.

Niemieckie armaty

z francuskiej rudy

Paryskie pismo „La Liberte" demaskuje perfidne metody, przy których po mocy Niemcy zaopatrują się obecnie w olbrzymie ilości rudy żelaznej, potrzebnej dla ich przemysłu wojennego.

Od pewnego czasu agenci niemieccy zakupują żelazo na rynkach francuskim, belgijskim, angielskim i szwedzkim i to w takich ilościach, że zwróciło to uwagę rządów.

Na zapytania, Niemcy tłumaczyli się budową kanału między Dortmundem a Emden, którego brzegi mają być wyłożone płytami stalowemi. Niedorzeczność tych tłumaczeń rzuca się w oczy.

„La Liberte" zwraca uwagę, że kredyty, przeznaczone na budowę wielkiego kanału, wynoszą zaledwie 6 miljonów marek, podczas gdy żelazo, zakupione do wyłożenia jego brzegów, przewyższa tę sumę kilkakrotnie.

Kanał w Emden należy więc uważać za nowy pretekst, który pozwoli Niemcom budować armaty z francuskich su

—):*:(—

Spotkanie królów

W miejscowości Giurgiu nad Dunajem odbyło się spotkanie króla bułgarskiego Borysa (z lewej) z królem rumuńskim Karolem. Na zdjęciu obaj królowie opuszczają pokład jachtu, na którym odbyło się spotkanie.

—):*:(—

Ciągnienie 3 proc. Pożyczki Budowlanej

Zł. 250.000 nr. 672858.
Zł. 50.000 nr. 627807.
Po *zł. 10.000* n-ry: 856256 273608 632461 877369 432991 9496 750044 137249 525171 634005.
Po *zł. 1.000* — n-ry: 310619 723869 318929 811621 434179 379128 405407 423339 910092 521149 399500 351371 442467 76062 358604 576539 501023 153300 47859 799168 75965 570379 30706 656663 860780 991349 214300 654117 422179 534610 609758 831510 671537 458273 933263 848129 251010 319238 628379 965503 229721 853481 868037 702444 197258 118185 200911 168704 597473 969251 771508 24906 118634 474029 929419 534500 404680 816589 178880 881398 151078 734618 871695 92827 525133 983132 80299 273253 829578 195740 426866 114021 341581 842037 820207 318725 572089 985340 723708 961280 535170 893850 831186 378609 841316 554550 905037 568189 305622 475059 585516 212949 50441 749468 691087 894178 874841 326800 50257 63452 723708.

Ciągnienie dolarówki

12.000 na Nr. 489843
Po 3.000 dol. na N-ry: 750392 1144554
Po 1.000 dol. na N-ry: 175955 941762 528931 1206063 107580 817057 1194598
Po 500 dol. na N-ry: 504851 1176378 108245 140384 380311 1185436 596151 809710 25690 1472592
Po 100 dol. na N-ry:
153277 1108337, 251778 486347 207316 1118642 554947 48661 117089 1073222 292266 375409 576526 1238754 1320917 852340 773546 1468192 1360208 257651 663385 79948 919990 1188933 1317766 1336781 1257182 161741 317983 1009921 440790 137804 1221144 893793 728389 823297 69614 85943 184670 691997 1361282 197241 418682 1380583 1305320 697347 1437679 837330 846968 647768 1227410 777668 306728 301165 1066861 1387872 139442 1321823 1102474 735860 46010 674837 520119 718537 69795 1355844 1029668 958520 1161270 1299575 1494308 1426278 1371880 1366037 1078809.

Kosztowna lista

Siedemnastka, której zazdrościmy

Jeden z dzienników zagranicznych zamieszcza listę, składającą się z siedemnastu nazwisk najbogatszych ludzi na świecie. Nazwiska te ułożone są w porządku od najzamożniejszych do „najuboższych".

Lista taka ukazuje się co pewien czas w gazetach całego świata, jest jednak co kilka lat inna. Niedarmo, fortuna kołem się toczy. Nie zazdrośćmy, więc, zbytnio owym bogaczom.

Oto, oni.

1) Ethel Ford (Amerykanin), 2) Henryk Ford (Amerykanin), 3) Edward Rotschild (Francuz), 4) Książe Westminster (Anglik), 5) Ekscesarz Wilhelm II (Niemiec), 6) Baroda (Hindus), 7) Bazyli Zacharow (Grek), 8) Simon Patino (Boliwijczyk) 9) Lord Iwock (Anglik), 10) książę Aga-Han (Hindus), 11) Nisam Hajdebaradu (Hindus), 12) Dell (Francuz), 13) John Rockefeller młodszy (Amerykanin), 14) John Rockefeller starszy (Amerykanin) 15) Ludwik Dreyfuss (Francuz) 16) Andrzej Mellon (Amerykanin, 17) Franz Tissen (Niemiec)

Wystawa przeciwalkoholowa

Fragment z okrężnej wystawy przeciw alkoholowej i przeciwweneryczne urządzonej przez Zw. Kas Chorych w Warszawie w gmachu przy ul. Wolskiej. Obok senator Z. Klemensiewicz, dyr. Zw. Kas Chorych.

—):*:(—

Trzydziestolecie

strażniczki kanału Panamskiego

Panama, wchodząca uprzednio w skład Kolumbji, uzyskała niezależność 3 listopada 1903 r. Dziś więc przypada 30 rocznica tego państwa.

W r. 1903 Stany Zjednoczone A. P. na mocy traktatu z republiką Panamską, uzyskują jej zgodę na budowę międzyoceanicznego kanału wraz z wiecznemi prawami do niego. Miasta Panama i Colon, skrajne punkty kanału, pozostają pod władzą Panamy, całkowita jednak jurysdykcja portowa należy do St. Zjedn. Wzamian za prawa do kanału Panama otrzymała przy ratyfikacji traktatu 10 miljonów dolarów, a począwszy od r. 1913 otrzymuje rocznie 250 tysięcy dolarów.

Pierwszy statek przepłynął kanał dnia 15 sierpnia 1914 r. Przeciętny czas przepłynięcia kanału wynosi od 7 do 8 godzin.

Koszty tej gigantycznej budowy wraz z kosztami utrzymania kanału wyniosły do 30 czerwca 1930 r. przeszło 522 miljony dolarów.

—:::*:::—

Warszawskie migawki sądowe

Rozkosze życia

W takt muzyki z płyt

Państwo Zygmuntostwo Ziębowie należą do najbardziej zawziętych radjoamatorów w Warszawie.

Posiadają cudowny sześciolampowy aparat łapiący wszystkie stacje europejskie.

Do najmilszych rozrywek ich należy słuchanie podczas obiadu, odczytów w rodzaju „Wagier u trzody chlewnej i jego rozpoznawanie" lub też „Choroby racic u bydła domowego".

Jeśli jest na obiad wieprzowina p. Zygmunt Zięba wkłada okulary i długo a uważnie bada kotlet według metody zalecanej przez prelegenta.

Jeśli zaś są nóżki cielęce w cieście służą one do studjów która z wymienionych przez gośnik chorób było dotknięte cielę od którego pochodzą.

Dochodziło do tego że menu obiadowe w domu państwa Ziębów układało się nie według zaleceń książki kucharskiej ale zgodnie z programem audycyj radjowych.

Rano oboje państwo Z. wyskakiwali z łóżek na komendę podawaną przez profesora gimnastyki, prowadzącego radjo - lekcje.

Robili przysiady, fikali kozły, biegali dookoła stołu, narażając się na gorzkie uwagi sąsiadów z dołu, których przez wierną służącą zapytywali, czy państwo Z. przypadkiem nie oszaleli.

Głośnik w mieszkaniu zapamiętałych radjotów nie milkł nawet w nocy, odbierając zagraniczne odczyty o niedomaganiach bydła za kordonem.

Łatwo sobie zatem wyobrazić rozpacz państwa Z. gdy skonstatowali razu pewnego że aparat jest zepsuty.

Rozpacz ta da się porównać chyba jedynie z radością współmieszkańców domu.

Że to niezmierne szczęście przedłużyło się do 6-ciu miesięcy mogą oni zawdzięczać jedynie p. Wawrzyńcowi Kaczorowi którego imię złotemi literami winno być wyryte na marmurowej tablicy umieszczonej w bramie. Albowiem p. Kaczor wziął aparat do naprawy i nie chciał go zwrócić, żądając zdaniem państwa Ziębów fantastycznej sumy, za drobne stosunkowo poprawki.

Okrucieństwo swe wobec właścicielki posunął do tego stopnia, że przyłączywszy aparat do swej anteny urządzał wieczorki towarzyskie na których tańczono do upadłego w takt muzyki z płyt gramofonowych.

Na wieczorki te zapraszał również państwa Ziębów, którzy niemogąc tego wreszcie znieść, zaskarżyli go do sądu o przywłaszczenie aparatu.

Pan Wawrzyniec wytłumaczył się krótko.

— Proszę najwyższego sądu, czy ja mogę dokładać do tego, żeby p. Zięba miał rozrywkie umysłowe i skikał pod komendę gimnastyczne, a także samo jadł i pił pod muzykę. Kto nie chce słuchać gramofonu własnoręcznie i osobiście tylko za pomocą sześciolampowego aparatu, musi za to płacić.

Sąd doszedł do wniosku, że niema tu cech przywłaszczenia i pana Kaczora uniewinnił.

—):*:(—

Dramat pogromcy lwów

Sławny na cały świat pogromca lwów, kpt. Schneider, którego występy z setką potężnych okazów we wszystkich miastach Europy stanowią zawsze sensację, uległ podczas przedstawienia w Hamburgu ciężkiemu wypadkowi.

Gdy pogromca skierował przeciw jednemu ze zwierząt bicz, chcąc zmusić nieposłusznego lwa do produkcji, uderzyło go zwierze z całej siły łapą, rozszarpując ramię i piersi.

Ciężko rannego pogromcę wyniesiono z areny do szpitala.

Wskutek silnego upływu krwi stan Schneidera jest tak groźny, że jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Automatyczna szatnia

W Ameryce zainstalowano w kinach, restauracjach, hotelach etc. automatyczną garderobę: po wrzuceniu do otworu w automacie właściwej monety, otrzymuje się klucz do szafki, w której można złożyć wszystkie rzeczy na cały czas pobytu w danym lokalu.

Szpieg niemiecki

Na dworcu kolejowym w Boguminie aresztowała policja niebezpiecznego szpiega niemieckiego, dra Klotzke i jego towarzyszkę Holenderkę.

Jak wykazało śledztwo policyjne, działał dr. Klotzke z polecenia niemieckiej centrali szpiegowskiej, dokonywując na granicy polsko - czechosłowackiej wielu zdjęć dla swych celów szpiegowskich. Fotografje policja skonfiskowała.

RADJO WARSZAWSKIE

SOBOTA

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.50: Życie artystyczne stolicy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa.

12.05: Muzyka salonowa. 12.38: D. c. muzyki.

16: Płyty. 16.20: Odczyt „Znaczenie wychowawcze harcerstwa". 16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16.55: Koncert.

17.45: Audycja dla chorych.

18: Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.

19.25: „Wśród młodych", M. Dąbrowskiej (kwadrans literacki).

20: „Na 15-lecie Państwa". 20.10: „Skrzynka pocztowa techniczna". 20.30: fragment koncertu Europejskiego węgierskiego (transmisja z Budapesztu).

21.30: Koncert Chopinowski w wyk. Z. Jaroszewiczowej.

22.40: Transmisja z Budapesztu muzyki cygańskiej.

23.20: Płyty.

NIEDZIELA.

9.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05: Gimnastyka. 9.20: Płyty. 9.40: D. c. płyt. 9.50: Chwilka Gospodarstwa Domowego.

10.05: Transmisja Nabożeństwa z Poznania.

11.45: Muzyka religijna (płyty). 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony Beethovenowi. W przerwie odczyt „Pięćnaście lat służby zdrowia w Polsce".

14: Odczyt: „Jakie rezultaty osiągnęła młodzież w tegorocznych konkursach". 14.15: „Przegląd rynków produktów rolnych". 14.25: Płyty.

15: Odczyt: „Chowaj owce i dla wełny, i dla mięsa". 15.20: Muzyka salonowa.

16: Wesoła audycja dla dzieci. 16.30: Płyty. 16.45: „Pożar fabryki", Wł. Reymonta (Kwadrans poetycki).

17: Odczyt „Czy umiemy prać trykotaże". 17.15: „Polskie wesele", suita ludowa F. Nowowiejskiego.

18: Słuchowisko „Świeczka zgasła", podług Al. Fredry. 18.40: Arje i pieśni w wyk. J. Mechówny.

19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Życie artystyczne stolicy.

20: Przemówienie „Samorząd a Państwo" — wygł. Min. Br. Pieracki. 20.15: Muzyka lekka.

21.15: Odczyt aktualny. 21.30: „Na wesołej lwowskiej fali".

22.40: Muzyka taneczna.

23.05: D. c. muzyki tanecznej.

Hitlerowcy profanują cmentarze

Na cmentarzu żydowskim w Hohenau w Austrji Dolnej zniszczyli hitlerowcy szereg grobów żydowskich.

Zbezczeszczenia grobów miała dokonać większa liczba hitlerowców.

ŻÓŁTKO I EIERWEISS

— Czy pan wie, panie Żółtko, jaka jest różnica między stemplowaną zapalniczką a szmuglowaną?

— No?

— Stemplowana pachnie benzyną, a szmuglowana — pachnie kryminałem.

Czytajcie Przegląd Sportowy

Przed obchodem 15-lecia Niepodległości

Dn. 2 bm. odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego, jaki wybrany został jeszcze w roku ubiegłym na organizacyjnem zebraniu komitetu obywatelskiego obchodu święta Niepodległości. Po ukonstytuowaniu się prezydjum komitetu w osobach pp. dyr. Antonowicza (przewodniczący), p. komisarza S. Nowakowskiego, starosty grodzkiego p. dr. J. Żaka (wice-przewodniczący) oraz p. M. Goławskiego (sekretarz) omówiono program uroczystości. Ustalono, że niezależnie od urządzanych dorocznie: akademji i rautu, odbędzie się poświęcenie sztandaru Zw. Inwalidów Wojennych, bezpłatne przedstawienie w teatrze „Palace" dla ludności rzemieślniczej i robotniczej, oraz dn. 12 listopada, w niedzielę, przedstawienie popołudniowe i wieczorowe teatru objazdowego.

Jednocześnie—w związku z organizowaną na terenie całej Polski akcją popierania budowy szkół powszechnych publicznych zorganizowana zostanie przez miejscowe koła T-wa popierania budowy szkół powszechnych publicznych dn. 11, 13 i 14 b. m. kwesta uliczna. Bliższe szczegóły i program obchodu będą podane za kilka dni.

Jednocześnie prezydjum komitetu prosi instytucje i związki o zgłaszanie programu urządzanych w swych świetlicach obchodów. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz komitetu, p. M. Goławski (wydział oświaty zarządu m. Białegostoku w godz. urzędowych).

Nowy kurator u p. Wojewody

W dniu wczorajszym przybył do Białegostoku nowomianowany kurator okręgu szkolnego w Brześciu nad Bugiem, p. Romuald Petrykowski, który złożył wizytę p. Wojewodzie z racji objęcia urzędowania na nowem stanowisku.

Kurs zawodowy dla metalowców

Izba rzemieślnicza w Białymstoku organizuje kurs zawodowy dla metalowców. Wykłady rozpoczną się w niedzielę, 5 bm. w lokalu publicznej szkoły dokształcającej zawodowej przy ul. Żwirki i Wigury Nr. 2 — o godz. 5 pp. Pożądany jest jaknajliczniejszy udział rzemieślników, czeladników i pomocników grupy metalowej.

Przesłuchanie wspomnianego kursu jest koniecznym warunkiem dopuszczenia do egzaminu w charakterze eksternów z kursu szkoły dokształcającej kandydatów grupy metalowej.

Loterja Z.O.K.Z.

Organizowana przez Z.O.K.Z. w związku z „Tygodniem propagandy zagadnień polsko-niemieckich" loterja fantowa została pomyślana dość oryginalnie. Zrywa ona bowiem z dotychczasowym szablonem i zwyczajem sprzedaży znaczków i przewiduje zamiast nich bilety loteryjne w cenie 30 gr.

Aby bardziej zachęcić społeczeństwo do ofiarności i kupna biletów loteryjnych, Z. O. K. Z. zgromadził bardzo wiele cennych fantów, wśród których znajdują się: kupony na ubrania, sukna na palta, szewioty, plusze, piękne i ciepłe koce, pozatem węgiel, drzewo, artykuły spożywcze, nie brak również przedmiotów zbytku.

Organizatorzy oczekują, że loterja będzie się cieszyła zasłużonem powodzeniem.

Podoficerowie rez. jadą do Torunia

Zarząd koła Zw. Podoficerów Rezerwy w Białymstoku niniejszem podaje do wiadomości członków, iż w dniu 10 b. m. rano nastąpi wyjazd do Torunia na uroczystości z okazji 10-lecia istnienia Związku na Pomorzu.

Członkowie, którzy chcą wyjechać, proszeni są o zgłoszenie się do dnia 8 b.m. w sekretarjacie. Przysługuje im zniżka kolejowa 80%.

Pożar

Wczoraj o g. 23 m. 30 przy ul. Kupieckiej 40, w szarparni szmat Jakóba Jakubindera, z powodu pozostawienia drzewa za kotłem celem suszenia, zapalił się dach nad kotłownią. Straż Miejska i BOSO ugasiła ogień w zarodku. Straty nieznaczne.

Przyjęcia u p. Wojewody

W dniu wczorajszym p. Wojewoda przyjął na audjencji: starostę bielskiego p. Żelisława Januszkiewicza i b. sen. Erdmana z Bielska, delegację P. O. W. z Łomży w osobach pp: Janickiego, Fulmyka i Dziarskiego w sprawie poświęcenia sztandaru, okręg. insp. pracy w Białymstoku p. Swieżawskiego, oraz delegata zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, p. Zygmunta Dreszera.

———x———

Ku czci poległych członków P.O.W.

W związku z przypadającą w dn. 11 b.m. świętem 15-lecia odzyskania Niepodległości — na pl. Małachowskiego w Warszawie zostanie wzniesiony pomnik ku czci poległych członków Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) Odsłonięcie pomnika obudzi wśród społeczeństwa wspomnienia wysiłków i prac w dążeniu do Niepodległości, a wśród pozostałych przy życiu uczestników tych walk głębokie wspomnienie przeszłości i hołd pamięci tych, którzy położyli swe życie w walce o wyrastającą wśród wrzawy wojennej i oparów krwi Wolną Ojczyznę.

Do wykonania zamiaru brak jednak jeszcze znacznych sum pieniężnych. Komitet budowy pomnika apeluje więc do wszystkich, aby, nabywając komplet wydawnictw P.O.W., składający się z portretu z wizerunkami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dr. I. Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego, cyklu 20 kart pocztowych, ilustrujących sceny z życia P.O.W. w okresie zaborczym oraz broszurę „Rycerze podziemni" mjr. Adama Borkiewicza — przyczynili się do zebrania potrzebnego funduszu. Cena całego kompletu wynosi zł. 3. Zadeklarowane ofiary winny być nadesłane jaknajszybciej na konto Komitetu, w P.K.O. Nr. 28.144.

Nie jest to cena wysoka, gdyż portrety p. Prezydenta Rzplitej i p. Marszałka Piłsudskiego są wykonane artystycznie i stanowić winny ozdobę każdego domu polskiego, a cykl 20 kart pocztowych, wykonanych kolorem sepja, stanowi dokument z czasów walk o Niepodległość. Widzimy na nich komendanta Piłsudskiego w szarej, ubożuchnej bekieszy, w czapce strzeleckiej, wśród braci peowiackiej lub przyjmującego defiladę zwartych oddziałów P.O.W. Na innem zdjęciu widzimy naszego Wojewodę. p. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, z czasów, kiedy był członkiem komendy naczelnej P.O.W. w la 1914/15, w gronie członków tej komendy, wśród których znajdują się: obecny premjer p. W. Jędrzejewicz, min. K. Libicki, min. B. Miedziński. Inne znów zdjęcie przedstawia batalion warszawski P.O.W. (z 1917 r.), z którym p. Wojewoda, podówczas młody oficer, ruszył w bój. Jeszcze inne zdjęcie z r. 1921 przedstawia grupę kawalerów „Virtuti Militari" ze służby w P.O.W. z p. M. Kościałkowskim jako majorem.

Spodziewać się można, że zarówno portrety, jak i karty spotkają się z powszechnym popytem. Pocztówki, znajdujące się w kompletach, można nabywać po 15 gr. za sztukę.

Akt oskarżenia w sprawie zajść w Pieszczanikach

Urząd prokuratorski w Białymstoku wygotował już i przesłał do sądu okręgowego akt oskarżenia w sprawie zajść w Pieszczanikach podczas ostatniego strajku włókniarzy. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto 21 osób, a mianowicie: Jana Dzienisika, Pawła Sawickiego, Juljana Grycuka, Jana Tarasiewicza, Aleksandra Tarasiewicza, Ryszarda Zmarzłego, Alfreda Gebauera, Józefa Groblewskiego, Mikołaja Krutula, Romualda Ambrożewskiego, Edwarda Szymkowskiego, Stanisława Jankowskiego, Michała Zemfirowa, Olgę Oksztel, Eugenję Mojsakównę, Antoniego Lenkiewicza, Michała Normantowicza, Aleksandra Mojsaka, Marję Kulikowską, Zofję Ohaim i Henryka Karczewskiego. Ze strony oskarżenia powołanych będzie 35 świadków.

Według aktu oskarżenia—tło zajść przedstawia się, jak następuje:

Stosunek z tytułu najmu pracy pomiędzy przemysłowcami włókienniczymi w Białymstoku i na terenie pow. białostockiego oraz włókniarzami uregulowała umowa zbiorowa, zawarta przez delegatów związku przemysłowców i związków robotniczych, przyczem umowa ta obowiązywała tylko tych przemysłowców, którzy należeli do związku, inni natomiast zawierali umowy indywidualne. Robotnicy przemysłu włókienniczego na terenie pow. białostockiego związani byli ze swymi pracodawcami przeważnie indywidualnemi umowami. Taki stan trwał do drugiej połowy marca 1933 r., t. j. do wybuchu strajku włókienniczego w Białymstoku, bowiem w tym czasie białostoccy robotnicy w swej walce o nowy cennik przeprowadzili akcję strajkową solidarnościową również na terenie pow. białostockiego, przyczem wskutek tłumnego najścia robotników zostały unieruchomione fabryki: Cytrona w Supraślu i Amdurskiego w Pieszczanikach.

Po blisko trzymiesięcznym strajku została zawarta w dniu 16 czerwca r. b. umowa zbiorowa między związkiem przemysłowców i związkami robotników, likwidująca dotychczasowy zatarg i rozciągająca swą moc obowiązującą na miasto i powiat białostocki. Umowa ta miała obowiązywać nietylko członków związku, lecz i tych fabrykantów, którzy do związku nie należeli. Cennik przewidywał ustępstwa dla zakładów przemysłowych na prowincji, przyczem dla Pieszczanik w porównaniu z Białymstokiem zniżka płac wynosiła 10 proc. Na ogólną ilość siedemdziesięciu kilka zakładów przemysłowych w Białymstoku i w powiecie białostockim — nowej umowie—cennikowi nie podporządkowało się kilka fabryk prowincjonalnych, a między in. fabryki: Amdurskiego w Pieszczanikach i Cytrona w Supraślu. Wezwany w dniu 27 czerwca rb. do inspektora pracy celem podpisania umowy Maks Amdurski oświadczył, że do związku przemysłowców nie należy, że robotnicy jego fabryki nie strajkowali, a zostali jedynie z pracy zdjęci, wobec czego uważa, iż umowa zawarta w dniu 16 czerwca r. b., nie obowiązuje go i podpisania jej odmówił.

Dnia 29 czerwca 1933 r. Maks Amdurski zawarł umowę z pięćdziesięcioma kilkoma robotnikami z Janem Stankiewiczem i Aleksandrem Lisowskim na czele na warunkach, przewidzianych w umowie przedstrajkowej, które były mniej korzystne dla robotników od ustalonych w cenniku z dnia 16 czerwca. Jednakże 17 robotników z fabryki Amdurskiego domagało się wprowadzenia przez Amdurskiego cennika z dnia 16-go czerwca r. b.

(Dokończenie nastąpi).

UPORCZYWY KASZEL USUWA
SOK CZOSNKU
BROSZURA BEZPŁATNIE
APTEKA MAZOWIECKA
Warszawa, Mazowiecka 10.
Broszury o kuracji czosnkowej bezpłatnie i informacje w Białymstoku: Apteka Gessnera, ul. Marsz. Piłsudskiego 18.

Rozpoczęcie pracy P.W. w Czarnej Wsi

(Koresp. z Czarnej Wsi)

Świetlica tartaczna straży pożarnej w Czarnej Wsi wypełniła się młodzieżą P.W., która urządziła „ognisko", rozpoczynając niem rok pracy przysposobienia wojskowego. Przy ognisku zebrali się: młodzież żeńska P.W.K. i starsze członkinie tej organizacji, junacy Zw. Strzeleckiego i członkowie zarządu Z. S. i t. d.

Do słów wstępnych zasłużonej na polu pracy społecznej komendantki oddziału P.W.K., p. Stanisławy Kiedrzyckiej i komendanta oddz. Z. S., p. Nabiałka, nawiązał swe przemówienie p. inż. Jemioło, prezes Z. S. w Czarnej Wsi, życząc członkom P.W. owocnej pracy, wytrwałości w służbie Ojczyźnie. Na okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej pierwszych obywateli p. Prezydenta Ignacego Mościckiego i p. Marszałka Józefa Piłsudskiego zebrani odpowiedzieli entuzjastycznie.

Następnie przy ognisku został wykonany wesoły i urozmaicony program, poczem odbyły się popisy chóru, gry i zabawy, a wreszcie po podwieczorku — tańce.

Cały Białystok zbiera się dziś u „Ritza"

Przypominamy, że komitet rozpoczynającego się jutro „Tygodnia Polskiego Białego Krzyża" pod przewodnictwem p. pułk. dypl. Kmicic-Skrzyńskiego, p. wicewojewodziny Michałowskiej i przewodniczącej sekcji zabawy p. komisarzowej Nowakowskiej urządza dziś, t.j. w sobotę, w salonach „Ritza" dancing-bridge. Jak można oczekiwać—zabawa cieszyć się będzie olbrzymiem powodzeniem, sala i pokoje bridge'owe „Ritza" wypełnią się szczelnie doborową publicznością, która doskonale, w miłej atmosferze spędzi wieczór, a równocześnie przyczyni się do stworzenia funduszu na akcję oświatową, jaką prowadzi Polski Biały Krzyż.

Święto pieśni

Z inicjatywy znanego na terenie pracy społecznej p. insp. M. Jureckiego odbędzie się w poniedziałek, dn. 6 bm., w lokalu inspektoratu szkolnego, zebranie kierowników szkół powszechnych, publicznych i prywatnych, oraz nauczycieli śpiewu—celem zorganizowania święta pieśni w początkach grudnia r. b. Dochód z tej imprezy przeznaczony będzie na budowę Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego. Niewątpliwie całe społeczeństwo poprze tę pożyteczną imprezę.

Akcja podniesienia jakości skór

W związku z podjętą przez ministerstwo przemysłu i handlu akcją podniesienia jakości skór krajowych—izba rzemieślnicza w Białymstoku zwołała zebranie rzemieślników zawodu rzeźniczego, poświęcone temu zagadnieniu. Zebranie z udziałem władz odbędzie się w lokalu izby rzemieślniczej w poniedziałek, dn. 6 bm. o godz. 7-ej m. 30 wiecz. Ze względu na ogólno-gospodarczą wagę zagadnienia, pożądany jest jaknajliczniejszy udział rzemieślników zawodu rzeźniczego i garbarskiego.

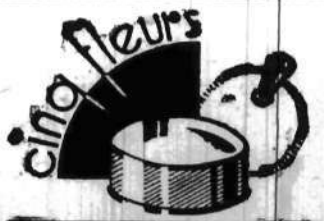

FORVIL
PUDER O SUBTELNYM TRWAŁYM ZAPACHU
Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców, usiłujących pudry o łudząco podobnych opakowaniach i nazwach, sprzedawać zamiast oryginalnego pudru 5 Fleurs Forvil Paris.
Oryginalny puder 5 Fleurs Forvil Paris posiada napis na denku
„POUDRE FORVIL"
Polecamy wszechświatowej sławy wody toaletowe i perfumy 5 Fleurs Forvil Paris oraz inne zapachy.

Awantury poborowych

W miasteczku Zelwie na rogu ul. Wołkowyskiej i Rynku została znaleziona na chodniku w stanie nieuszkodzonym skrzynka pocztowa do listów, oderwana od ściany miejscowej agencji pocztowo-telegraficznej. Dochodzenie ustaliło, iż skzynkę tę oderwali w nocy przejeżdżający przez m. Zelwę pijani poborowi, którzy zdążali do stacji kolejowej do Wołkowyska furmankami.

Śmiertelna kula z rewolweru

Dnia 30 lipca rb. Tomasz Onchimiuk, żona jego Ksenja oraz Jan Onchimiuk poszli na jagody do lasu, należącego do majątku Hieronimowo gm. Michałowo pow. białostockiego. Nieco wcześniej udał się do tego lasu na jagody Stefan Onchimiuk. Cała czwórka trzymała się przez jakiś czas blisko siebie, w pewnym momencie Stefan Onchimiuk odszedł. Kiedy przyniesione naczynia zostały napełnione jagodami, zaczęto go wzywać. Na odgłos nawoływań zjawił się gajowy, Aleksander Nowik, a ponieważ Onchimiukowie zbierali jagody bez zezwolenia — powstała pomiędzy nimi i gajowym sprzeczka, a następnie bójka, podczas której gajowy w obronie własnej strzelił z rewolweru do Tomasza Onchimiuka, zabijając go na miejscu. Wczoraj sąd — po zbadaniu świadków i wysłuchaniu stron—skazał Nowika na 3 miesiące aresztu za przekroczenie granic obrony koniecznej.

———:—

Popierajcie L.O.P.P.

Aresztowani

Na Siennym Rynku Codźko Aleksander (ze wsi Topolany gm. Zabludów) usiłował puścić w obieg fałszywą monetę 10 zł., z którą został zatrzymany i przekazany władzom policyjnym.

— Aresztowani zostali 17-letni Gołąb Jan, syn Jana i Antoniny (Grodzisk) i 17-letni Piotrowicz Zygmunt, s. Wacława i Heleny (Lublin, ul. Kawja 11) za podrobienie zaświadczeń, listy dobrowolnych składek oraz kwestowanie na rzecz odbudowy rzymsko-katolickiego kościoła w Wielkich-Owczarach, pow. Jaworów, woj. lwowskie.

— Zatrzymany został, pochodzący z Wilna, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania niejaki Koziełło Wincenty, przy którym odnaleziono męski zegarek pochodzący z kradzieży.

Zasłabnięcie

Na dworcu Białystok-F. zasłabła 50-letnia Szerszuń Marjanna, mieszkanka m. Swisłocz, żebraczka, którą pogotowie odwiozło do szpitala.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5,70, sprzedawał zaś po kursie 5,80. Czeki na Londyn: kupno—27,65, sprzedaż — 27,79.

Zabawa Legjonu Młodych

Referat prasowo-propagandowy Legjonu Młodych w Białymstoku urządza dziś wieczorem w lokalu przy ul. Lipowej Nr. 28 zabawę taneczną. Wstęp za zaproszeniami.

Sfingowany napad

Wyższe władze policyjne zaalarmowane zostały meldunkiem o napadzie na komendanta posterunku P. P. w Koleśnikach, przod. Konstantego Muszyńskiego. Ponieważ napad wydawał się mało prawdopodobny—wszczęto dochodzenie, które ujawniło, że napadu wogóle nie było, że został on sfingowany—przy pomocy post. P. P. Dymitra Awdzitowskiego - przez przod. Muszyńskiego, który chciał sobie wyrobić w ten sposób u swych władz przełożonych opinję dobrego policjanta. Wobec tego przod. Muszyńskiego i post. Awdzitowskiego aresztowano i osadzono w areszcie, przekazując równocześnie protokół przeprowadzonego dochodzenia władzom sądowym.

Za robotę wywrotową

W dniu 2 lipca r. b. na podwórzu domu nr. 41 przy ul. Marsz. Piłsudskiego odbywał się wiec Poalej-Sjonu. W pewnym momencie pełniący tam służbę posterunkowy zauważył rzucone ponad tłum odezwy, a gdy podążył w tym kierunku spostrzegł młodą kobietę, która po raz drugi wyrzuciła w górę plik odezw, jak się później okazało — o treści wywrotowej. Wobec wrogiej postawy wiecujących kobieta ta poczęła uciekać. Policjant udał się za nią, zatrzymał ją i odprowadził do komisarjatu, gdzie podała się za 21-letnią Leję Grynberg, krawcową (Czysta 20).

Wczoraj stanęła przed sądem okręgowym, który skazał ją na 3 lata więzienia.

OSTRZEŻENIE.
Na rynku oferują ostatnio falsyfikaty, zawierające szkodliwe domieszki i bezwartościowe surogaty, sprzedawane pod nazwami, które mogą wprowadzić w błąd p. t. Klijentelę
Ostrzegamy przed nabywaniem tych falsyfikatów i zawiadamiamy, że jedynie SODA AMONJAKALNA (bielidło) wyrobu Zakładów SOLVAY w Polsce zawiera 98 proc. czystej sody i jest produktem czystym i pełnowartościowym. Celem ochrony naszej Szanownej Klijenteli przed temi falsyfikatami, każdy oryginalny worek sody amonjakalnej (bielidła) zaopatrzony jest w plombę firmową oraz napis poniższy: Zakłady SOLVAY w Polsce Centrala w W-wie, Czackiego 14, telefon 708-97.
UWAGA: Winni sprzedaży falsyfikatów jako oryginalnej sody amonjakalnej (bielidła) pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.
Oryginalna Soda Amonjakalna jest do nabycia w firmach: J. Porozowski ul. Kupiecka 4, tel. 475 „Oliwa" ul. Kupiecka 3, telefon 4 20
SODA AMONJAKALNA (KALCYNOWANA) 98% ZAKŁADY SOLVAY w POLSCE T.z O.P.

KRADZIEŻE

Z mieszkania Przedmiejskiej Chawy (Warszawska 27) została dokonana na szkodę Stankiewicz Janiny (Stołeczna 36) kradzież pantofli i pończoch wartości 17 zł. Ustalono, że kradzieży tej dokonała Jaroszewska Janina (Warszawska 27), której rzeczy, pochodzące z kradzieży, odebrano i zwrócono poszkodowanej.

— Rój Konstanty (Sucha 2) oskarżył niejaką Tyszkiewicz Annę bez stałego miejsca zamieszkania, o kradzież jesionki wartości 50 zł.. Tyszkiewicz została zatrzymana do dyspozycji władz sądowych.

— Małszkiewiczowi Józefowi (wieś Gobiaty gm. Hołynka) Bartnowski Gabryel (Piwna 9) skradł z wozu na ul. Suchej, burkę wartości 60 zł. Burkę odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

— Minta Franciszek (kol. Dojlidy) skradł z lasu maj. Dojlidy sosnę wartości 15 zł.

— Z wozu przy ul. Botanicznej skradziono Libermanowi Hirszowi (11-go Listopada 39) watalinę wartości 50 zł.

———x———

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: O. Gessnera, Lipowa 18 i B-ci Kuryckich, Sienkiewicza 34.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3 -8 w
Białystok, ul. Kilińskiego 11
Telefon Nr. 6-06.

Ogłoszenia drobne
Energiczni zastępcy losowi znajdą intratne zajęcie. „Kredyt" Lwów Kilińskiego 3.

Okazja — łóżeczko dziecięce z siatką i materacem sprężynowym sprzedaje się tanio. Wiadomość: Warszawska 65, u portjera.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Bia." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.